
Nauczanie Franciszka 2015

Salvatoris Mater 17/1/4, 293-338

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

NAUCZANIE FRANCISZKA*

Teaching of Pope Francis

2015

NUNTII SCRIPTO DATI

Bulla ogłaszająca

Nadzwyczajny Jubileusz Miłosierdzia *Misericordiae Vultus*

(Rzym, 11 kwietnia 2015 r.)¹

24. Myślą podążam teraz do Matki Miłosierdzia. Słodycz Jej spojrzenia niech nam towarzyszy w tym Roku Świętym, abyśmy wszyscy potrafili odkryć radość z czułości Boga. Nikt nie poznał tak jak Maryja głębi tajemnicy Boga, który stał się człowiekiem. Wszystko w Jej życiu zostało ukształtowane przez obecność miłosierdzia, które stało się ciałem. Matka Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego weszła do sanktuarium miłosierdzia Bożego, ponieważ duchowo uczestniczyła w tajemnicy Jego miłości.

Wybrana na Matkę Bożego Syna, Maryja była od zawsze przygotowana przez miłość Ojca, by stała się *Arką Przymierza* między Bogiem i ludźmi. Zachowała w swoim sercu Boże miłosierdzie w doskonałej harmonii ze swoim Synem Jezusem. Słowa Jej kantyku chwały, wypowiedziane na progu domu św. Elżbiety, były poświęcone miłosierdziu, które się rozciąga «z pokolenia na pokolenie» (Łk 1, 50). Również i o nas była mowa w tych proroczych słowach Dziewicy Maryi. Niech będzie to dla nas pocieszeniem i wsparciem, gdy przekraczać będziemy Drzwi Święte, aby doświadczyć owoców miłosierdzia Bożego.

Pod krzyżem Maryja wraz z Janem, uczniem miłości, była świadkiem słów przebaczenia, które wyszły z ust Jezusa. Najwyższy akt przebaczenia temu, kto Go ukrzyżował, pokazuje nam, jak daleko może sięgać Boże miłosierdzie. Maryja potwierdza, że miłosierdzie Syna Bożego nie zna granic i dociera do wszystkich, nikogo nie wykluczając. Zwracajmy się do Niej słowami starożytnej, a zarazem wciąż nowej modlitwy *Salve Regina* [Witaj, Królowo], prosząc, aby nigdy nie przestała zwracać ku nam swoich miłosiernych oczu i uczyniła nas godnymi kontemplowania oblicza miłosierdzia – Jej Syna Jezusa.

* Wybór najważniejszych wypowiedzi Franciszka na temat Matki Bożej (styczeń-grudzień 2015 r.).

¹ „L'Osservatore Romano” 36(2015) nr 5, 14-15.

Niech nasza modlitwa obejmie również wielu świętych i błogosławionych, którzy uczynili z miłosierdzia misję swojego życia. W sposób szczególny myśl kieruje się ku wielkiej apostołce miłosierdzia, św. Faustynie Kowalskiej. Ta, której dane było wejść w głębię Bożego miłosierdzia, niech wstawia się za nami i uzyska dla nas łaskę życia i chodzenia zawsze w świetle Bożego przebaczenia oraz w niezachwianej ufności w Jego miłość.

Orędzie na Światowy Dzień Modlitw o Powołania
(Watykan, 29 marca 2015)²

Wyjście jako fundamentalne doświadczenie powołania

[...] Maryja Dziewica, wzór każdego powołania, nie bała się wypowiedzieć swojego «fiat» w odpowiedzi na Boże wezwanie. Ona nam towarzyszy i nas prowadzi. Z wielkoduszną odwagą wiary Maryja opiewa radość wyjścia poza siebie i powierzenia Bogu swoich planów życiowych. Do niej się zwracamy, byśmy byli w pełni gotowi na przyjęcie planu, jaki Bóg ma wobec każdego z nas; aby wzrastało w nas pragnienie wychodzenia i pójścia z zapalem ku innemu (por. Łk 1, 39). Niech Dziewica matka nas chroni i wstawia się za nami wszystkimi.

Orędzie na XXIV Światowy Dzień Chorego 2016 r.
(Watykan, 15 września 2015 r.)³

Wstawiennictwo Maryi otwiera na łaskę i miłosierdzie Chrystusa

Drodzy bracia i siostry,

XXIV Światowy Dzień Chorego jest dla mnie okazją, by w szczególny sposób być blisko was drodzy chorzy, a także osób, które się wami opiekują.

Ponieważ ten Dzień będzie uroczyście obchodzony w Ziemi Świętej, pragnę rozważyć ewangeliczny opis wesela w Kanie Galilejskiej (J 2, 1-11), gdzie Jezus dokonał pierwszego cudu na prośbę swojej Matki.

² „L'Osservatore Romano” 36(2015) nr 5, 17.

³ „L'Osservatore Romano” 36(2015) nr 10, 8-10.

Wybrany temat – «Zawierzmy się Jezusowi miłosiernemu jak Maryja: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”» (J 2, 5) – wpisuje się bardzo dobrze w obchody Nadzwyczajnego Jubileuszu Miłosierdzia. Uroczysta Msza św. 2 lutego 2016 r., w liturgiczne wspomnienie Najświętszej Maryi Panny z Lourdes, będzie celebrowana właśnie w Nazarecie, gdzie «Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas» (J 1, 14). W Nazarecie również, zgodnie z przekazem ewangelisty Łukasza, Jezus rozpoczął swoją zbawczą misję, odnosząc do siebie słowa proroka Izajasa: «Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie; abym uciśnionych odsyłał wolnymi, abym obwoływał rok łaski Pana» (4, 18-19).

Choroba, zwłaszcza ciężka, zawsze wywołuje kryzys w ludzkiej egzystencji i niesie ze sobą głębokie pytania. W pierwszej chwili może niekiedy wywołać bunt: dlaczego mnie to spotkało? Może prowadzić do rozpaczy, do przekonania, że wszystko stracone, że nic już nie ma sensu...

W tych sytuacjach wiara w Boga jest, z jednej strony, wystawiona na próbę, a jednocześnie ujawnia swą pozytywną moc. Nie dlatego, że dzięki wierze znika choroba czy ból, czy też pytania, jakie one rodzą, lecz dlatego, że daje ona klucz, który pozwala odkryć głęboki sens tego, co przeżywamy, pozwala nam zobaczyć, że choroba może być drogą do większej bliskości z Jezusem, który idzie u naszego boku, dźwigając krzyż. Ten klucz daje nam Maryja, Matka, która dobrze zna tę drogę.

Na weselu w Kanie Galilejskiej Maryja jawi się jako kobieta zatroskana, która widzi ważny problem nowożeńców: skończyło się wino, symbol świątecznej radości. Dostrzega Ona trudność, traktuje ją jako swoją własną, w dyskretny sposób zaczyna natychmiast działać. Nie stoi i patrzy obojętnie, nie traci czasu na osądzanie, lecz zwraca się do Jezusa i przedstawia Mu problem: «Nie mają wina» (J 2, 3). A kiedy Jezus daje Jej do zrozumienia, że nie nadeszła jeszcze Jego godzina, by się objawił (por. w. 4), Maryja mówi do sług: «Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie» (w. 5). Wówczas Jezus dokonuje cudu, przemieniając znaczną ilość wody w wino, które okazuje się najlepsze na całym weselu. Czego uczy nas tajemnica wesela w Kanie Galilejskiej w odniesieniu do Świątowego Dnia Chorego?

Uczta weselna w Kanie jest ikoną Kościoła: w centrum jest miłosierny Jezus, który czyni znak; wokół Niego są uczniowie, załazek nowej wspólnoty; blisko Jezusa i Jego uczniów jest Maryja, Matka opatrnościowa i prosząca. Uczestniczy Ona w radości zwykłych ludzi i przyczynia się do tego, by była jeszcze większa; oręduje u swojego Syna dla dobra nowożeńców i wszystkich gości. A Jezus nie odmawia prośbie swojej

Matki. Ileż nadziei dla nas wszystkich w tym wydarzeniu! Mamy Matkę, której oczy są czujne i dobre jak oczy Syna; Jej macierzyńskie serce jest pełne miłosierdzia, jak On; Jej ręce chcą pomagać, jak ręce Jezusa, które łamały chleb dla łaknących, które dotykały chorych i ich uzdrawiały. Napelnia nas to ufnością i otwiera na łaskę i miłosierdzie Chrystusa. Wstawiennictwo Maryi pozwala nam zaznać pociechy, za którą apostoł Paweł błogosławi Boga: «Błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego, Jezusa Chrystusa, Ojciec miłosierdzia i Bóg wszelkiej pociechy. Ten, który nas pociesza w każdym naszym ucisku, byśmy sami mogli pocieszać tych, co są w jakimkolwiek ucisku, tą pociechą, której doznajemy od Boga. Jak bowiem obfitują w nas cierpienia Chrystusa, tak też wielkiej doznajemy przez Chrystusa pociechy» (2 Kor 1, 3-5). Maryja jest Matką pocieszenia, która pociesza swoje dzieci.

W Kanie Galilejskiej zarysowują się cechy wyróżniające Jezusa i Jego misję: On jest Tym, który pomaga osobom w potrzebie i w trudnej sytuacji. I rzeczywiście w swojej mesjańskiej posłudze uzdrowi wielu z chorób, dolegliwości, uwolni od złych duchów, obdarzy wzrokiem niewidomych, sprawi, że chromi będą chodzić, przywróci trędowatym zdrowie i godność, wskrzesi umarłych, będzie głosił ubogim dobrą nowinę (por. Łk 7, 21-22). Prośba Maryi podczas przyjęcia weselnego, podszeptą przez Ducha Świętego Jej macierzyńskiemu sercu, ujawniła nie tylko mesjańską moc Jezusa, ale także Jego miłosierdzie.

W trosce Maryi odzwierciedla się czułość Boga. Ta czułość uobecnia się w życiu licznych osób, które są blisko chorych i potrafią zrozumieć ich potrzeby, nawet najbardziej niedostrzegalne, ponieważ patrzą oczami pełnymi miłości. Ileż razy mama przy łóżku chorego dziecka, czy syn opiekujący się starszym rodzicem, bądź też wnuk będący blisko dziadka lub babci składa swoje prośby w ręce Matki Bożej! Dla drogich nam osób, które cierpią z powodu choroby, prosimy przede wszystkim o zdrowie; sam Jezus objawił obecność królestwa Bożego właśnie przez uzdrowienia: „Idźcie i oznajmijcie Janowi to, co słyszycie i na co patrzycie: niewidomi wzrok odzyskują, chromi chodzą, trędowaci zostają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają” (Mt 11, 4-5). Lecz miłość ożywiana przez wiarę sprawia, że prosimy dla nich o coś więcej niż zdrowie fizyczne: prosimy o pokój, o pogodę ducha w życiu, która rodzi się w sercu i jest darem Boga, owocem Ducha Świętego, którego Ojciec nigdy nie odmawia tym, którzy Go o to z ufnością proszą.

W scenie z Kany Galilejskiej oprócz Jezusa i Jego Matki są też osoby nazwane „sługami”, którzy otrzymują od Niej tę wskazówkę: «Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie» (J 2, 5). Rzeczywiście cud następuje za sprawą Chrystusa, jednakże do dokonania nadzwyczajnego zna-

ku chce On posłużyć się ludzką pomocą. Mógłby sprawić, by wino pojawiło się bezpośrednio w stągwiach, lecz chce włączyć we współpracę ludzi i prosi sługi, by napełnili je wodą. Jak cenne i miłe Bogu jest bycie sługami drugich! Bardziej niż cokolwiek innego upodabnia nas to do Jezusa, który «nie przyszedł, aby Mu służono, lecz żeby służyć» (Mk 10, 45). Te bezimienne postaci z Ewangelii uczą nas bardzo wiele. Nie tylko okazują posłuszeństwo, ale okazują je wielkodusznie: napełniają stągwie po brzegi (por. J 2, 7). Ufają Matce Jezusa i wykonują szybko i dobrze to, o co są proszone, bez narzekania, bez kalkulacji.

W tym Światowym Dniu Chorego możemy prosić Jezusa miłosiernego, przez wstawiennictwo Maryi, Jego i naszej Matki, aby obdarzył nas wszystkich gotowością służby potrzebującym, a konkretnie naszym braciom i siostram chorym. Niekiedy posługa ta może być męcząca, ciężka, ale jesteśmy pewni, że Chrystus Pan nie omieszką przeobrazić naszego ludzkiego wysiłku w coś boskiego. My również możemy być rękami, ramionami, sercami, które pomagają Bogu w dokonywaniu cudów, często ukrytych. My również, zdrowi lub chorzy, możemy ofiarować nasze trudy i cierpienia, jak tę zwykłą wodę, która wypełniła stągwie na weselu w Kanie Galilejskiej i została przemieniona w najlepsze wino. Pomagając dyskretnie osobom cierpiącym, podobnie jak w chorobie, bierzemy na swoje barki codzienny krzyż i idziemy za Mistrzem (por. Łk 9, 23) i choć spotkanie z cierpieniem będzie zawsze tajemnicą, Jezus pomaga nam odsłonić jego sens.

Jeśli będziemy umieli słuchać głosu Tej, która mówi również do nas: «Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie», Jezus zawsze będzie przemieniał wodę naszego życia w wyborne wino. Tym samym ten Światowy Dzień Chorego, obchodzony uroczyste w Ziemi Świętej, pomoże urzeczywistnić życzenie, które wyraziłem w Bulli ogłaszającej Nadzwyczajny Jubileusz Miłosierdzia: „Niech ten Rok Jubileuszowy, przeżyty w miłosierdziu, ułatwi spotkanie z [judaizmem i z islamem] oraz z innymi szlachetnymi tradycjami religijnymi; niech sprawi, że staniemy się bardziej otwarci na dialog, aby poznać się lepiej i wzajemnie zrozumieć; niech wyeliminuje wszelkie formy zamknięcia i pogardy i odrzuci wszelką przemoc i dyskryminację” (por. *Misericordiae Vultus*, 23). Każdy szpital czy klinika mogą być widzialnym znakiem i miejscem promowania kultury spotkania i pokoju, gdzie doświadczenie choroby i cierpienia, a także profesjonalna i braterska pomoc przyczyniają się do przezwyciężenia wszelkich granic i podziałów.

Przykładami tego są dla nas dwie siostry zakonne kanonizowane w maju tego roku: św. Maria Alfonsyna Danil Ghattas i św. Maria od Jezusa Ukrzyżowanego Baouardy, dwie córki Ziemi Świętej. Pierwsza

była świadkiem łagodności i jedności; dawała wyraźne świadectwo tego, jak ważne jest, byśmy stawali się odpowiedzialni za siebie nawzajem, byśmy żyli wzajemnie sobie służąc. Druga, kobieta prosta i niewykształcona, była posłuszna Duchowi Świętemu i stała się narzędziem spotkania ze światem muzułmańskim.

Wszystkim, którzy służą chorym i cierpiącym, życzę, by ożywiał ich duch Maryi, Matki Miłosierdzia. „Słodycz Jej spojrzenia niech nam towarzyszy w tym Roku Świętym, abyśmy wszyscy potrafili odkryć radość z czułości Boga” (por. tamże, 24) i aby odzwierciedlała się ona w naszych sercach i w naszych gestach. Powierzajmy wstawiennictwu Najświętszej Maryi Panny łęki i utrapienia razem z radościami i pociechą. Do Niej zwracamy się w modlitwie, aby kierowała na nas swoje miłosierne oczy, zwłaszcza w chwilach bólu i byśmy za Jej sprawą byli godni kontemplerować dziś i na wieki Oblicze miłosierdzia, Jej Syna Jezusa.

Do tej modlitwy za was wszystkich dołączam moje Apostolskie Błogosławieństwo.

HOMILIAE ET ALLOCUTIONES

Msza św. w uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi
(Watykan, 1 stycznia 2015 r.)⁴

Wszyscy jesteśmy powołani, by zwalczać współczesne formy niewolnictwa

Powracają dziś na myśl słowa, którymi Elżbieta wypowiedziała swoje *błogosławieństwo wobec Najświętszej Dziewicy*: «Błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona. A skądże mi to, że Matka mojego Pana przychodzi do mnie?» (Łk 1, 42-43).

Błogosławieństwo to jest *kontynuacją błogosławieństwa kapłańskiego*, które Bóg wypowiedział Mojżeszowi, aby je przekazał Aaronowi i całemu ludowi: «Niech cię Pan błogosławi i strzeże. Niech Pan rozpromieni oblicze swe nad tobą, niech cię obdarzy swą łaską. Niech zwróci ku tobie oblicze swoje i niech cię obdarzy pokojem» (Lb 6, 24-26). Obchodząc uroczystość Najświętszej Maryi, Świętej Bożej Rodzicielki,

⁴ „L'Osservatore Romano” 36(2015) nr 1, 18-20.

Kościół przypomina nam, że Maryja jest pierwszą, do której kierowane jest to błogosławieństwo. W Niej znajduje ono swoje wypełnienie, bowiem żadne inne stworzenie nie widziało jaśniejszego nad sobą oblicza Boga tak, jak Maryja, która dała ludzkie oblicze Odwiecznemu Słowu, abyśmy wszyscy mogli Je kontemplować.

Możemy nie tylko kontemplować oblicze Boga, ale również wysławiać i chwalić Go jak pasterze, którzy wracali z Betlejem ze śpiewem dziękczynienia, po tym, jak zobaczyli Dzieciątka i Jego młodą Matkę (por. Łk 2, 16). Byli razem, tak jak byli razem na Kalwarii, bo *Chrystus i Jego Matka są nierozłączni*: istnieje między nimi bardzo ścisła relacja, jak między każdym dzieckiem i jego matką. Ciało Chrystusa – które jest podstawą naszego zbawienia (Tertulian) – zostało utkane w łonie Maryi (por. Ps 139, 13). Ta nierozdzielność podkreślona jest także przez fakt, że Maryja, uprzednio wybrana na Matkę Odkupiciela, dzieliła w swoim sercu całą Jego misję, pozostając u boku Syna aż do końca na Kalwarii.

Maryja jest tak zjednoczona z Jezusem, bo poznała Go sercem, poznała przez wiarę karmioną doświadczeniem matki i ścisłą więzią z Synem. Najświętsza Dziewica jest kobietą wiary, która zrobiła miejsce Bogu w swoim sercu, w swoich planach; jest osobą wierzącą, potrafiącą dostrzec w darze Syna nadejście tej «pełni czasu» (por. Ga 4, 4), w której Bóg, wybierając skromną drogę ludzkiej egzystencji, osobiście wszedł w historię zbawienia. Dlatego nie można zrozumieć Jezusa bez Jego Matki.

Tak samo nierozłączni są *Chrystus i Kościół*, ponieważ Kościół i Maryja idą zawsze razem, i to jest właśnie tajemnica kobiety we wspólnocie kościelnej; nie można zrozumieć zbawienia dokonanego przez Jezusa, nie uwzględniając macierzyństwa Kościoła. Oddzielanie Jezusa od Kościoła oznaczałoby chęć wprowadzenia «niedorzecznego rozdziału», jak pisał bł. Paweł VI (por. adhort. apost. *Evangelii nuntiandi*, 16). Nie można «kochać Chrystusa, ale nie Kościół, słuchać Chrystusa, ale nie Kościoła, należeć do Chrystusa, ale pozostając poza Kościołem» (tamże). W istocie właśnie Kościół jest wielką rodziną Bożą, która przynosi nam Chrystusa. Nasza wiara nie jest abstrakcyjną teorią czy filozofią, ale żywą i pełną relacją z Osobą: z Jezusem Chrystusem, Jednorodnym Synem Bożym, który stał się człowiekiem, umarł i zmartwychwstał, aby nas zbawić, i który żyje wśród nas. Gdzie możemy Go spotkać? Spotykamy Go w Kościele, w Kościele hierarchicznym – naszej świętej Matce. To Kościół mówi dzisiaj: «Oto Baranek Boży»; to Kościół Go głosi; to w Kościele Jezus nadal dokonuje swoich aktów łaski, którymi są sakramenty.

To działanie i misja Kościoła wyraża jego *macierzyństwo*. Rzeczywiście jest on jak matka, która czule strzeże Jezusa i daje Go wszystkim z radością i wielkodusznie. Żadne objawienie Chrystusa, nawet najbardziej mistyczne, nigdy nie może być oddzielone od ciała i krwi Kościoła, od historycznej konkretności Ciała Chrystusa. Bez Kościoła Jezus Chrystus ostatecznie zostaje sprowadzony do idei, pewnej moralności, do jakiegoś uczucia. Bez Kościoła nasza relacja z Chrystusem zdana byłaby na łaskę i niełaskę naszej wyobraźni, naszych interpretacji, naszych nastrojów.

Drodzy bracia i siostry! *Jezus Chrystus jest błogosławieństwem* dla każdego człowieka i dla całej ludzkości. Kościół, dając nam Jezusa, obdarza nas pełnią błogosławieństwa Pana. Taka jest właśnie misja ludu Bożego: promieniowanie na wszystkie narody błogosławieństwem Boga ucieleśnionym w Jezusie Chrystusie. A Maryja, pierwsza i doskonała uczennica Jezusa, pierwsza i doskonała wierząca, wzór pielgrzymującego Kościoła, jest Tą, która otwiera tę drogę *macierzyństwa Kościoła* i zawsze wspiera jego macierzyńską misję skierowaną do wszystkich ludzi. Jej dyskretne i matczyne świadectwo towarzyszy Kościołowi w drodze od jego początków. Ona, Matka Boga, jest również Matką Kościoła, a za pośrednictwem Kościoła jest Matką wszystkich ludzi i wszystkich narodów.

Niech ta łagodna i troskliwa Matka wyjedna nam błogosławieństwo Pana dla całej rodziny ludzkiej. W szczególny sposób dzisiaj, w Świątoby Dzień Pokoju, przyzywamy Jej wstawiennictwa, aby Pan *obdarzył te nasze dni pokojem*: pokojem w sercach, pokojem w rodzinach, pokojem między narodami. W tym roku w szczególności orędzie na Świątoby Dzień Pokoju brzmi: *«Już nie niewolnicy, lecz bracia»*. Wszyscy jesteśmy powołani, aby być wolni, wszyscy, aby być dziećmi, a każdy – na miarę swej odpowiedzialności – by zwalczać współczesne formy niewolnictwa. Połączmy nasze siły – każdego narodu, kultury i religii. Niech nas prowadzi i wspiera Ten, który, aby uczynić nas wszystkich braćmi, stał się naszym sługą.

Patrzmy na Maryję, kontemplujmy Świętą Bożą Rodzicielkę. Chciałbym wam zaproponować, byśmy Ją razem pozdrowili, jak to uczynił odważny lud Efezu, który wołał do swoich pasterzy, kiedy wchodzili do Kościoła: «Święta Matka Boga!». Jakże piękne pozdrowienie naszej Matki... Pewna historia, nie wiem, czy prawdziwa, mówi, że niektórzy spośród tego ludu mieli w dłoniach kije, może po to, by dać do zrozumienia biskupom, co mogłoby się im przydarzyć, gdyby nie mieli odwagi ogłosić Maryi «Matką Boga». Zachęcam was wszystkich, bez kija, abyście wstali i, stojąc – trzy razy pozdrowili Ją tym pozdrowieniem pierwotnego Kościoła: «Święta Matko Boga!».

Ona jest Matką każdej zranionej rodziny

Jesteśmy u naszej Matki. Tutaj wita nas Ona w swoim domu. W tym sanktuarium Matki Bożej w Madhu każdy pielgrzym może czuć się jak u siebie, bo tutaj Maryja wprowadza nas w obecność swego Syna Jezusa. Tutaj mieszkańcy Sri Lanki, zarówno Tamilowie jak i Syngalezi, przybywają jako członkowie jednej rodziny. Powierzą Maryi swoje radości i smutki, nadzieje i potrzeby. Tutaj, w Jej domu, czują się bezpiecznie. Wiedzą, że Bóg jest bardzo blisko; odczuwają Jego miłość; zaznają Jego czulego miłosierdzia, czulego miłosierdzia Bożego.

Dzisiaj są tu rodziny, które niezmiernie ucierpiały podczas długiego konfliktu, który rozdarł serce Sri Lanki. W tych latach wiele osób, zarówno z północy jak i południa, zostało zabitych w wyniku strasznej przemocy i rozlewu krwi. Żaden Lankijczyk nie może zapomnieć o tragicznych wydarzeniach, związanych z tym właśnie miejscem, lub smutnego dnia, kiedy otaczana czcią figurka Maryi, pochodząca z czasów przybycia do Sri Lanki pierwszych chrześcijan, została zabrana ze swego sanktuarium.

Ale Matka Boża zawsze pozostaje z wami. Jest Ona Matką każdego domu, każdej zranionej rodziny, wszystkich, którzy starają się wrócić do pokojowej egzystencji. Dziś dziękujemy Jej za ochronę mieszkańców Sri Lanki przed tak licznymi zagrożeniami przeszłymi i teraźniejszymi. Maryja nigdy nie zapomina o swoich dzieciach na tej olśniewającej wyspie. Tak jak wciąż trwała przy swoim Synu na krzyżu, tak też zawsze była przy swoich cierpiących dzieciach ze Sri Lanki.

Dzisiaj chcemy podziękować Matce Bożej za tę obecność. Po tak wielkiej nienawiści, tak wielkiej przemocy i ogromie zniszczenia chcemy Jej podziękować za to, że nadal przynosi nam Jezusa, który jako jedyny ma moc uzdrawiania otwartych ran i przywrócenia pokoju złamanym sercom. Ale chcemy także prosić Ją, aby nam wyblagała łaskę Bożego miłosierdzia. Prosimy także o łaskę zadośćuczynienia za nasze grzechy i za całe zło, jakiego zasnął ten kraj.

Niełatwo to uczynić. Jednak tylko wtedy, gdy w świetle krzyża potrafimy zrozumieć zło, do jakiego jesteśmy zdolni, a w którym nawet mieliśmy udział, możemy doświadczyć prawdziwych wyrzutów sumienia i prawdziwej skruchy. Tylko wtedy możemy otrzymać łaskę, by po-

⁵ „L'Osservatore Romano” 36(2015) nr 2, 13-14.

dejsć do siebie z prawdziwą skruchą, oferując prawdziwe przebaczenie i prosząc o nie. Maryja jest zawsze tutaj, aby w tym trudnym wysiłku przebaczenia i odzyskiwania pokoju dodawać nam otuchy, aby nas prowadzić, skłaniać do uczynienia kolejnego kroku. Podobnie jak Ona wybaczyła zabójcom swego Syna u stóp krzyża, gdy trzymała w swych ramionach Jego martwe ciało, tak teraz pragnie prowadzić obywateli Sri Lanki do głębszego pojednania, aby balsam Bożego przebaczenia spowodował prawdziwe uzdrowienie wszystkich.

Chcemy wreszcie prosić Matkę Maryję, by towarzyszyła swoimi modlitwami wysiłkom mieszkańców Sri Lanki z obydwu wspólnot, tamilskiej i syngaleskiej, w odbudowywaniu utraconej jedności. Tak jak Jej figura powróciła po wojnie do sanktuarium w Madhu, modlimy się, aby także wszyscy Jej synowie i córki ze Sri Lanki mogli teraz powrócić do domu Boga w odnowionym duchu pojednania i braterstwa.

Drodzy bracia i siostry, cieszę się, że jestem z wami w domu Maryi. Módlmy się za siebie nawzajem. Prośmy przede wszystkim, aby to sanktuarium zawsze mogło być domem modlitwy i oazą pokoju. Oby za wstawiennictwem Matki Bożej z Madhu wszyscy ludzie znajdowali tutaj inspirację i siłę do budowania przyszłości pojednania, sprawiedliwości i pokoju dla dzieci tej umiłowanej ziemi. Amen.

Msza św. na lotnisku w Tacloban
(Layette, 17 stycznia 2015 r.)⁶

Musiałem tutaj przybyć, aby być z wami

W pierwszym czytaniu słyszeliśmy, że mamy arcykapłana wielkiego, który potrafi współczuć naszym słabościom, ponieważ On sam był poddany próbie pod każdym względem, z wyjątkiem grzechu (por. Hbr 4, 15). Jezus jest jak my. Jezus żył podobnie jak my. Jest podobny do nas pod każdym względem – we wszystkim z wyjątkiem grzechu, bowiem On nie był grzesznikiem. Aby jednak być bardziej do nas podobnym, przyjął naszą kondycję, wziął na siebie nasze grzechy. Sam stał się grzechem! (por. 2 Kor 5, 21). To mówi św. Paweł, który znał Go bardzo dobrze. I Jezus zawsze idzie przed nami, a kiedy przechodzimy przez doświadczenie krzyża, On już wcześniej przez nie przeszedł.

I jeśli dzisiaj wszyscy zgromadziliśmy się tutaj czternaście miesięcy po przejściu tajfunu Yolanda, to dlatego, że mamy pewność, iż nie za-

⁶ „L'Osservatore Romano” 36(2015) nr 2, 20-21.

wieziemy się w wierze, bo Jezus przeszedł pierwszy. W swojej męce wziął na siebie wszystkie nasze cierpienia. A kiedy – pozwólcie mi na to wyznanie – kiedy z Rzymu widziałem tę katastrofę, poczułem, że muszę tutaj przybyć. Właśnie w tamtym dniu, w tamtych dniach postanowiłem, że odbędę podróż tutaj. Chciałem przyjechać, aby być z wami – powiecie mi, że to trochę późno, to prawda, ale jestem.

Jestem tu, by wam powiedzieć, że Jezus jest Panem, że Jezus nie zawodzi! «Ojcie – może mi powiedzieć ktoś z was – jestem zawiedziony, bo straciłem dom, straciłem moją rodzinę, straciłem wszystko, co miałem, jestem chory»... To prawda, co mi mówisz, szanuję twoje uczucia; ale ja widzę Jego, przybitego tam gwoźdźmi, a stamtąd nas nie zawodzi! On został namaszczoney na Pana na tym tronie i tam doświadczył wszystkich nieszczęść, jakie są naszym udziałem. Jezus jest Panem! Jest Panem na krzyżu, tam królował! Dlatego potrafi nas zrozumieć, jak słyszeliśmy w pierwszym czytaniu: upodobnił się do nas we wszystkim. Tak więc mamy Pana, który potrafi z nami płakać; może nam towarzyszyć w najtrudniejszych chwilach życia.

Wielu z was straciło wszystko. Nie wiem, co wam powiedzieć. On tak, wie, co wam powiedzieć! Wielu z was straciło członków rodziny. Trwam jedynie w milczeniu, jestem z wami całym sercem, w milczeniu...

Wielu z was pytało, patrząc na Chrystusa: «Dlaczego, Panie?» Każdemu Pan odpowiada w sercu, ze swego serca. Nie mogę nic więcej wam powiedzieć. Spójrzmy na Chrystusa: On jest Panem i On nas rozumie, bo przeszedł przez wszystkie próby, które nas doświadczyły.

A przy Nim, ukrzyżowanym, była Matka. Jesteśmy jak to małe dziecko, które jest tam; w chwilach bólu, cierpienia, w chwilach, w których nic nie rozumiemy, w chwilach, kiedy chcemy się zbuntować, możemy jedynie wyciągnąć rękę, mocno uchwycić się Jej szaty i powiedzieć: «Mamo!» Jak dziecko, kiedy się boi, mówi: «Mamo!» Jest to chyba jedyne słowo, które może wyrazić to, co czujemy w chwilach mrocznych: «Matko, Mamo!»

Pozostaniemy na chwilę w milczeniu. Spójrzmy na Pana. On może nas zrozumieć, bo przeszedł przez to wszystko. Spójrzmy też na naszą Matkę i, tak jak małe dziecko, które tam jest, uchwycimy się Jej szaty i całym sercem powiedzmy do Niej: «Matko!» Wypowiedzmy w milczeniu tę modlitwę, niech każdy powie Jej, co czuje...

Po chwili milczenia Ojciec Święty kontynuował:

Nie jesteśmy sami. Mamy Matkę, mamy Jezusa, naszego starszego Brata. Nie jesteśmy sami. Mamy też wielu braci, którzy w chwili kata-

strofy pospieszyli nam z pomocą. I także my czujemy się bardziej braćmi i siostrami, bo pomogliśmy jeden drugiemu.

To jedyne, co mi się nasuwa, żeby wam powiedzieć. Wybaczcie, że nie mam innych słów. Ale bądźcie pewni, że Jezus nigdy nie zawodzi! Bądźcie pewni, że miłość i czułość naszej Matki nie zawodzi. Trzymając się Jej jak dzieci i z mocą, jaką daje nam Jezus, nasz starszy Brat, podążajmy naprzód. Idźmy jako bracia i siostry. Dziękuję!

Homilia podczas Mszy św. w święto Ofiarowania Pańskiego
(Watykan, 2 lutego 2015 r.)⁷

Maryja i Symeon z Dzieciątkiem na ręku

Mamy przed oczyma umysłu obraz Matki – Maryi, idącej z Dzieciątkiem Jezus na ręku. Wnosi Go do świątyni, wprowadza w lud, niesie Go na spotkanie ze swoim ludem.

Ramiona Matki są niczym «schody», po których Syn Boży zstępuje do nas, *schody przybliżania się do nas Boga*. Usłyszeliśmy o tym z pierwszego czytania, zaczerpniętego z Listu do Hebrajczyków: Chrystus upodobił się «pod każdym względem do braci, aby stał się miłosiernym i wiernym arcykapłanem» (2, 17). Jest to podwójna droga Jezusa: *zstąpił On*, stał się podobny do nas, aby *wstąpić* do Ojca wraz z nami, czyniąc nas podobnymi do siebie.

Możemy kontemplować w sercu ten ruch, wyobrażając sobie ewangeliczną scenę — jak Maryja wchodzi z Dzieciątkiem na ręku do świątyni. Matka Boża idzie, ale to Syn *idzie przed Nią*. Ona Go niesie, ale to *On Ją prowadzi* tą drogą Boga, przychodzącego do nas, abyśmy my mogli iść do Niego.

Jezus przeszedł tę naszą drogę, aby nam wskazać drogę nową – to znaczy «drogę nową i żywą» (Hbr 10, 20), którą jest On sam. *A dla nas, osób konsekrowanych, jest to jedyna droga, którą konkretnie i bez alternatyw powinniśmy iść z radością i nadzieją.*

Ewangelia pięciokrotnie podkreśla *posłuszeństwo Maryi i Józefa* «*Prawu Pańskiemu*» (por. Łk 2, 22. 23. 24. 27. 39). Jezus nie przyszedł, aby realizować swoją wolę, ale wolę Ojca; i to, jak powiedział, było Jego «pokarmem» (por. J 4, 34). Tak więc ten, kto idzie za Jezusem, bierze drogę posłuszeństwa, naśladowując «uległość» Pana; unizając się i przyjmując za swoją wolę Ojca, aż do unicestwienia i upokorzenia samego

⁷ „L'Osservatore Romano” 36(2015) nr 2, 50-51.

siebie (por. Flp 2, 7-8). Dla zakonnika robienie postępów oznacza unizanie się w posłudze, to znaczy pójście tą samą drogą, którą szedł Jezus, który «nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem» (Flp 2, 6). Unizac się, stając się sługą, aby służyć.

Ta droga przybiera *formę reguły*, naznaczonej *charyzmatem założyciela*, nie należy jednak zapominać, że niezastąpioną regułą dla wszystkich jest zawsze Ewangelia. Ale Duch Święty w swej nieskończonej kreatywności przekłada ją także na różne reguły życia konsekrowanego, które rodzą się wszystkie z *pójścia za Chrystusem*, to znaczy z tej drogi unizania się w służbie.

Dzięki temu «prawu» osoby konsekrowane mogą osiągnąć *mądrość*, która nie jest jakąś abstrakcyjną postawą, lecz jest dziełem i darem Ducha Świętego. A wyraźnym znakiem tej mądrości jest radość. Tak, ewangeliczna radość zakonnika jest konsekwencją tej drogi unizania się z Jezusem... A kiedy jesteśmy smutni, warto, byśmy się zastanowili: «Jak przeżywamy ten wymiar *kenotyczny?*».

W opisie ofiarowania Jezusa w *świątyni mądrość* reprezentuje *dwoje starców*, Symeon i Anna – osoby *posłuszne Duchowi Świętemu* (wspomina się o Nim trzykrotnie), przez Niego prowadzone, przez Niego inspirowane. Pan obdarzył ich *mądrością* dzięki długiej wędrówce drogą posłuszeństwa Jego Prawu. Posłuszeństwa, które z jednej strony upokarza i unicestwia, ale z drugiej – rozpala nadzieję i jej strzeże, czyniąc ich twórczymi, ponieważ byli pełni Ducha Świętego. Sprawują oni również wokół Dzieciątka wchodzącego do świątyni swego rodzaju liturgię: Symeon wielbi Pana, a Anna «głosi» zbawienie (por. Łk 2, 28-32. 38). Podobnie jak w przypadku Maryi, również starzec Symeon bierze Dziecko na ręce, ale w rzeczywistości to Dziecko go ujmuje i prowadzi. Liturgia Pierwszych Nieszporów dzisiejszego święta wyraża to w sposób jasny i piękny: «*Senex puerum portabat, puer autem senem regebat*» [Starzec niósł Dziecię, Ono zaś starca prowadziło]. Zarówno Maryja, młoda matka, jak i Symeon, starzec, «dziadek», niosą Dzieciątka na rękę, ale to Dzieciątka ich oboje prowadzi.

Warto zwrócić uwagę, że w tym wydarzeniu kreatywni nie są młodzi, ale starcy: ludzie młodzi, jak Maryja i Józef, postępują według Prawa Pana, drogą posłuszeństwa; starcy, Symeon i Anna, widzą w Dzieciątku wypełnienie Prawa i obietnic Boga. I potrafią świętować: są twórczy w radości, w mądrości.

Jednak Pan *przemienia posłuszeństwo w mądrość*, przez działanie swojego Ducha Świętego.

Niekiedy Bóg może obdarzyć darem *mądrości* także człowieka młodego, niedoświadczonego, wystarczy, że będzie gotowy pójść drogą po-

posłuszeństwa i uległości Duchowi. To posłuszeństwo i ta uległość nie są czymś teoretycznym, lecz podlegają logice wcielenia Słowa: uległość i posłuszeństwo założycielowi, uległość i posłuszeństwo wobec konkretnej reguły, uległość i posłuszeństwo przełożonemu, uległość i posłuszeństwo Kościołowi. Chodzi o uległość i posłuszeństwo konkretne.

Gdy wytrwale podąża się drogą posłuszeństwa, dojrzewa *mądrość* osobista i wspólnotowa, i w ten sposób staje się możliwe także *dostosowanie reguł do czasów*: prawdziwe dostosowanie do wymogów danej epoki jest bowiem dziełem *mądrości*, powstającym w uległości i posłuszeństwie.

Ożywienie i odnawianie życia konsekrowanego dokonuje się dzięki *wielkiemu umiłowaniu reguły*, a także dzięki zdolności do *kontemplacji i słuchania starszych* w zgromadzeniu. W ten sposób «depozyt», charyzmat każdej rodziny zakonnej jest *strzeżony zarówno przez posłuszeństwo, jak i przez mądrość*. Dzięki temu pielgrzymowaniu jesteśmy ustrzeżeni od przeżywania naszej konsekracji w sposób *light*, w sposób odcielesniony, jakby to była jakaś gnoza, która sprowadzałaby życie zakonne do jakiejś «karykatury», karykatury, w której praktykuje się pójście za Jezusem bez wyrzeczenia, modlitwę bez spotkania, życie braterskie bez jedności, posłuszeństwo bez zaufania, miłość bez transcendencji.

Dzisiaj także my, podobnie jak Maryja i jak Symeon, chcemy wziąć na ręce Jezusa, aby spotkał się ze swym ludem, i na pewno to osiągniemy, jeśli pozwolimy, by nas porwała tajemnica Chrystusa. Prowadźmy lud do Jezusa, ale jednocześnie pozwólmy, aby On nas prowadził. Tym właśnie mamy być: przewodnikami prowadzonymi.

Niech Pan, przez wstawiennictwo Maryi, naszej Matki, św. Józefa i świętych Symeona i Anny, udzieli nam tego, o co prosiliśmy w modlitwie Kolekty: «abyśmy mogli stanąć [przed Nim] z czystymi sercami». Niech się tak stanie.

Wywiad z Papieżem Franciszkiem dla meksykańskiej telewizji Televisa (Dom św. Marty, 6 marca 2015 r.)⁸

Dwa lata pontyfikatu

(...) *Wasza Świętobliwość wybrał tę salę, gdzie, jak wiem, odbywają się bardzo ważne zebrania, tutaj podejmowane są decyzje o przyszło-*

⁸ „L'Osservatore Romano” 36(2015) nr 3-4, 7-14.

ści Kościoła. Jest tutaj wielki obraz «Morenity». Jakie znaczenie ma dla Waszej Świątobliwości Dziewica z Guadalupe?

Poruszyła pani temat, który jest mi bardzo bliski. Jak określa się historyczną chwilę Meksyku, kiedy Dziewica nawiedza Meksyk, i jakie dziedzictwo pozostawia? Dwukrotnie na polu Mompúa objawia się Juanowi Diego jako Matka: jestem Matką Boga, dzięki któremu się żyje. A potem, kiedy on wydaje się nieco przestraszony, mówi: czego się boisz? Czyż nie jestem tutaj ja, twoja Matka? Jest Matką. My nazywamy Ją także Królową, Królową – mówił to sam Juan Diego – Cesarzową Ameryki, ale Ona określa siebie jako Matka, w chwili kiedy odradzała się Ameryka. I jest Matką, która przynosi Meksykowi Dobrą Nowinę. Jest Matką, która oczekuje dziecka. I w tamtym tragicznym momencie konkwisty, bowiem w tamtych czasach wydarzały się różne rzeczy, Ona przynosi zbawienie. Pokazuje, że nosi dziecko. Ale jak to pokazuje? Jak się objawia, oprócz tego, że brzemienna? Objawia się jako Metyska. To jest prawdziwe, autentyczne proroctwo, nasze amerykańskie zmieszanie ras. Proroctwo naszej kultury, dlatego wykracza poza granice Meksyku, sięga znacznie dalej – to jest jedność narodu amerykańskiego. Jest Matką. Ameryka nie jest sierotą. Ma Matkę. Matkę, która przynosi nam Jezusa. To znaczy, zbawienie, którym jest Chrystus, przychodzi przez kobietę, a Ona chciała to pokazać poprzez swój metyski wygląd, przyniosła Go do Meksyku w szczególny sposób. (...)

[...]

Wspomnił Wasza Świątobliwość o 43 uczniach z Iguali. To była bardzo trudna chwila dla Meksyku, pograżyła nasz kraj w wielkiej żalobie. Pamiętam, jak Suárez Inda, nowy kardynał Morelii, mówił, że kiedy jest trudna sytuacja, wszyscy jesteśmy winni i w pewnym sensie ponosimy odpowiedzialność. Kościół nie daje rozwiązań politycznych, technicznych, ale sądzę, że potrzebne byłoby przesłanie dodające otuchy Meksykowi.

Meksyk nie pierwszy raz przeżywa trudną chwilę. Tutaj nawiążę do świętości. Meksyk zaznał czasów prześladowania religijnego, które wydały męczenników. Myślę, że diabeł chłozcze Meksyk z wielką wściekłością. Właśnie dlatego. Sądzę, że diabeł nie wybaczy Meksykowi faktu, że Dziewica ukazała tam swojego Syna. Taka jest moja interpretacja. Meksyk jest uprzywilejowany pod względem męczeństwa, przez to że uznał swoją Matkę, bronił Jej. (...)

Homilia podczas Mszy św. Krzyżma
(Watykan, 2 kwietnia 2015 r.)⁹

Święte zmęczenie kapłanów

[...] Bądźcie pewni, że Matka Boża zauważa to zmęczenie i natychmiast zwraca na nie uwagę Panu. Ona, jako Matka, potrafi zrozumieć, kiedy Jej dzieci są zmęczone, i nie myśli o niczym innym. «Witaj! Odpocznij, synu. Porozmawiamy później... Czyż nie jestem tutaj ja, twoja Matka?» – mówi nam zawsze, gdy do Niej przychodzimy (por. *Evangelii gaudium*, 286). A swojemu Synowi powie, tak jak w Kanie Galilejskiej: «Nie mają wina» (J 2, 3).

Homilia podczas Mszy św. w Wigilię Paschalną
(Watykan, 4 kwietnia 2015 r.)¹⁰

Kobiety uczą nas pokory

Pan nie śpi, czuwa Stróż swego ludu (por. Ps 121, 4), aby go wyprowadzić z niewoli i otworzyć mu drogę do wolności.

Pan czuwa i mocą swej miłości przeprowadza lud przez Morze Czerwone; i sprawia, że Jezus przechodzi przez otchłań śmierci i piekieł.

Ta noc była nocą czuwania dla uczniów i uczennic Jezusa. Nocą bólu i strachu. Mężczyźni pozostali zamknięci w Wieczerniku. Natomiast kobiety o świcie dnia po szabacie udały się do grobu, aby namaścić ciało Jezusa. Ich serce było pełne wzruszenia, i zastanawiały się: «Jak wejdziemy? Kto nam odsunie kamień od grobu?». I oto widzą pierwszy znak Wydarzenia: wielki kamień był *już* odsunięty i grób był otwarty!

«Weszły więc do grobu i ujrzały młodzieńca, siedzącego po prawej stronie, ubranego w białą szatę» (Mk 16, 5). Kobiety pierwsze ujrzały ten wielki znak – pusty grób; i pierwsze do niego weszły...

«Weszły więc do grobu». Warto, abyśmy w tę noc czuwania zatrzymali się i zastanowili nad doświadczeniem uczennic Jezusa, które jest wyzwaniem również dla nas. W istocie po to tu jesteśmy: aby *wejść, zagłębić się w misterium*, jakiego dokonał Bóg przez swoje *czuwanie miłości*.

⁹ „L'Osservatore Romano” 36(2015) nr 5, 22.

¹⁰ „L'Osservatore Romano” 36(2015) nr 5, 26.

Nie można przeżywać Paschy bez *zagłębienia się* w to misterium. To nie jest kwestia intelektualna, to nie jest tylko poznanie, przeczytanie... To coś więcej, coś znacznie więcej!

«Wejście w misterium» oznacza zdolność zdumienia się i kontemplacji; umiejętność wsłuchania się w ciszę i usłyszenia szmeru łagodnego powiewu, w którym mówi do nas Bóg (por. 1 Krl 19, 12).

Zagłębienie się w misterium wymaga, byśmy nie bali się rzeczywistości: nie zamykali się w sobie, nie uciekali od tego, czego nie rozumiemy, nie zamykali oczu w obliczu problemów, nie negowali ich, nie usuwali wątpliwości...

Zagłębienie się w misterium oznacza wyjście poza nasze wygodne pewności, poza wstrzymujące nas lenistwo i obojętność i wyruszenie na poszukiwanie prawdy, piękna i miłości, szukanie sensu nieoczywistego, niebanalnej odpowiedzi na pytania podające w wątpliwość naszą wiarę, naszą wierność i naszą racjonalność.

Aby wejść w misterium, potrzebna jest pokora – pokora unizienia się, zejścia z piedestału naszego tak pysznego «ja», naszej zarozumiałości; pokora uznania właściwych proporcji – uznania tego, czym naprawdę jesteśmy: stworzeniami, mającymi zalety i wady, grzesznikami potrzebującymi przebaczenia. Aby zagłębić się w misterium, potrzebne jest to uniznienie się, które jest bezsilnością, ogołoceniem się z naszych idolatrii... uwielbieniem. Bez adoracji nie można wejść w misterium.

Tego wszystkiego uczą nas kobiety – uczennice Jezusa. One czuwały tamtej nocy wraz z Matką. A Ona, Matka Dziewica, pomogła im nie utracić wiary i nadziei. Dzięki temu nie stały się więźniami strachu i cierpienia, ale gdy zajaśniały pierwsze światła poranka, wyszły, niosąc w rękach wonne oleje, i z sercem namaszczone miłością. Wyszły i zastały otwarty grób. I weszły. Czuwały, wyruszyły i weszły w misterium. Uczmy się od nich czuwania z Bogiem i z Maryją, naszą Matką, aby wejść w misterium, które sprawia, że przechodzimy ze śmierci do życia.

Przemówienie podczas spotkania z ciężko chorymi dziećmi
(Watykan, 29 maja 2015 r.)¹¹

Nie bójcie się pytać: «dlaczego?»

[...] Często myślę o Matce Bożej, kiedy przekazali Jej martwe ciało Syna, całe poranione, oplwane, zakrwawione, brudne. Co wtedy zrobiła

¹¹ „L'Osservatore Romano” 36(2015) nr 6, 38.

Matka Boża? Czy powiedziała «Zabierzcie je»? Nie, przygarnęła je, pieściła je. Także Matka Boża nie rozumiała. Bowiem Ona w tamtej chwili przypomniała sobie, co powiedział Jej anioł: «On będzie Królem, będzie wielki, będzie Prorokiem...»; i w swoim sercu z pewnością, gdy trzymała w ramionach to ciało, tak bardzo poranione, które tyle wycierpiało przed śmiercią, w swoim sercu niewątpliwie miałyby ochotę powiedzieć do anioła: «Kłamco! Zostałam oszukana». Także Ona nie знаła odpowiedzi.

Msza św. w parku Los Samanes w Guayaquil
(Ekwador, 6 lipca 2015 r.)¹²

Wielkie bogactwo społeczne

Fragment Ewangelii, którego wysłuchaliśmy przed chwilą, jest pierwszym wymownym opisem znaku w Ewangelii św. Jana. Troska Maryi, która wyraziła się w prośbie skierowanej do Jezusa: «Nie mają wina» – mówi do Niego – i Jego odniesienie do «godziny» staną się zrozumiałe później, w opowiadaniu o męce.

Dobrze, że tak jest, bo pozwala nam to dostrzec pragnienie Jezusa, by nauczać, towarzyszyć, uzdrawiać i napełniać radością, poczynając od tego wezwania Jego Matki: «Nie mają wina».

Wesele w Kanie powtarza się w każdym pokoleniu, każdej rodzinie, w każdym z nas i w naszych wysiłkach, aby nasze serca znalazły równowagę w miłości trwałej, miłości płodnej i miłości radosnej. Zróbmy miejsce dla Maryi, «Matki», jak mówi ewangelista. I pójdźmy teraz wraz z Nią szlakiem Kany.

Maryja jest uważna, jest uważna na tym rozpoczętym już weselu, troszczy się o potrzeby nowożeńców. Nie zamyka się w sobie, w swoim świecie, przeciwnie, Jej miłość sprawia, że jest «dla innych». Nie szuka też przyjaciółek, żeby skomentować to, co się dzieje, i skrytykować słabą organizację wesela. A będąc czujna, dzięki swojej przenikliwości zdaje sobie sprawę, że brakuje wina. Wino jest znakiem radości, miłości, obfitości. Iluż naszych nastolatków i ludzi młodych dostrzega, że w ich domach już od dawna brakuje tego wina. Ileż kobiet samotnych i zasmuconych zadaje sobie pytanie, kiedy miłość odeszła, kiedy miłość odeszła z ich życia. Ileż osób starszych czuje, że są wykluczone ze świąt swoich

¹² „L'Osservatore Romano” 36(2015) nr 7-8, 6.

rodzin, że zostały usunięte do kąta i są pozbawione pokarmu codziennej miłości dzieci, wnuków, prawnuków! Brak tego wina może być również następstwem braku pracy, chorób, trudnych sytuacji, z jakimi zmagają się nasze rodziny na całym świecie. Maryja nie jest matką «roszczeniową», a tym bardziej nie jest teściową, którą cieszy nasz brak doświadczenia, błędy lub nieuwaga. Maryja jest po prostu matką! Jest obecna, czujna i troskliwa. Jakże wspaniale to słyszeć: Maryja jest matką. Czy spróbujecie to powiedzieć wszyscy razem ze mną? Odwagi: Maryja jest matką! Jeszcze raz: Maryja jest matką! Jeszcze raz: Maryja jest matką!

Lecz Maryja, w momencie kiedy dostrzegła, że brakuje wina, *zwróciła się z ufnością do Jezusa*. To znaczy, że *Maryja się modli*. Idzie do Jezusa, modli się. Nie idzie do gospodarza wesela – przedstawia kłopot nowożeńców bezpośrednio swojemu Synowi. Odpowiedź, którą otrzymuje wydaje się zniechęcająca: «Czyż to moja lub Twoja sprawa, Nie-wiasto? [Czyż] jeszcze nie nadeszła godzina moja?» (J 2, 4). Ona jednak złożyła ten problem w ręce Boga. Jej troska o potrzeby innych przyspieszyła «godzinę» Jezusa. I Maryja jest częścią tej godziny, od złóbka po krzyż. Ta, która potrafiła «przemienić stajnię dla zwierząt w dom Jezusa, ze skromnymi pieluszkami i z olbrzymią czułością» (adhort. apost. *Evangelii gaudium*, 286), przyjęła nas jako swoje dzieci, gdy miecz przeniknął Jej serce. Uczy nas Ona powierzenia naszych rodzin w ręce Boga; uczy nas modlitwy, umacniając nadzieję, która wskazuje, że nasze troski są również troskami Boga.

Modlitwa wyrywa nas zawsze ze sfery naszych trosk, sprawia, że wznosimy się ponad to, co nam sprawia ból, co nas niepokoi lub czego nam brakuje, i pomaga nam zwrócić się ku naszym bliźnim, wczuć się w ich położenie, «włożyć ich buty». Rodzina jest szkołą, w której modlitwa przypomina nam również, że istnieje «my», że mamy bliźniego w najbliższym otoczeniu, którego widzimy: który żyje pod tym samym dachem, dzieli z nami życie i jest w potrzebie.

I, na koniec, *Maryja działa*. Jej słowa: «Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie» (J 2, 5), skierowane do sług, są także zachętą dla nas, byśmy oddali się do dyspozycji Jezusowi, który przyszedł nie po to, aby Mu służyli, lecz aby służyć. Służba stanowi kryterium prawdziwej miłości. Ten, kto miłuje, służy, oddaje się na służbę innym. A uczymy się tego szczególnie w rodzinie, w której stajemy się dla siebie sługami z miłości. W rodzinie nikt nie jest wykluczony; wszyscy mają jednakową wartość. [...]

Spotkanie z duchowieństwem, zakonnikami, zakonnicami
i seminarzystami w sanktuarium w El Quinche
(Ekwador, 8 lipca 2015 r.)¹³

Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie

W ciągu tych dwóch dni, 48 godzin, które spędziłem z wami, uważałem, że jest coś szczególnego – wybaczenie – w ludzie ekwadorskim. Wszędzie, gdzie się udaję, spotykam się z radosnym przyjęciem, widać zadowolenie, serdeczność, nastrój religijny, bardzo pobożny, w każdym miejscu. Ale tu było coś w tej pobożności, na przykład w sposobie prośnienia o błogosławieństwo – od najstarszego aż po «niemowlę», a to jest pierwsza rzecz, której się uczy – było w tym coś innego... I ja też miałem pokusę, jak biskup Sucumbíos, żeby zapytać: Jaka jest recepta tego ludu? Jaka? Myślałem o tym i się modliłem... Wiele razy pytałem Jezusa na modlitwie: Co jest szczególnego w tym ludzie? A dziś rano, gdy się modliłem, przyszło mi na myśl poświęcenie się Najświętszemu Sercu.

Myślę, że powinienem wam to powiedzieć jako przesłanie Jezusa: to wszystko, co jest waszym bogactwem, bogactwem duchowym, pobożności, głębi, bierze się z tego, że mieliście odwagę – bo były bardzo trudne chwile – odwagę poświęcenia narodu Sercu Jezusowemu, temu Sercu boskiemu i ludzkiemu, które nas tak bardzo kocha. Widzę was trochę takimi, Bożymi i ludzkimi. Z pewnością jesteście grzesznikami, ja też... lecz Pan wszystko przebacza... Strzeżcie tego! A potem, kilka lat później poświęcenie Sercu Maryi. Nie zapominajcie: to poświęcenie jest kamieniem milowym w historii ludu ekwadorskiego, i czuję, że jakby z tego poświęcenia pochodzi ta wasza łaska, ta religijność, to, co sprawia, że jesteście inni.

Dziś mam mówić do was, kapłanów, seminarzystów, zakonnic, zakonników, i coś wam powiedzieć. Mam przygotowane przemówienie, ale nie zamierzam go odczytać. Przekazuję je więc przewodniczącemu konsulty zakonnej, żeby później je opublikował.

Myślałem o Najświętszej Pannie, myślałem o Maryi. Dwa słowa Maryi – tu zawodzi mnie pamięć, nie wiem, czy nie powiedziała innym: «Niech mi się stanie». Oczywiście, poprosiła anioła, aby Jej wyjaśnił, dlaczego to Ona została wybrana. Ale powiedziała: «Niech mi się stanie». Są też inne słowa: «Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie». Maryja nigdy nie chciała odgrywać głównej roli. Przez całe życie była uczennicą, pierwszą uczennicą swojego Syna. Była świadoma, że wszystko, co

¹³ „L'Osservatore Romano” 36(2015) nr 7-8, 17-22.

wniosła, było czysto darmowym darem Boga. Świadomość darmowości. Stąd to «niech mi się stanie», «czyńcie», aby przejawiała się bezinteresowność Boga. Zakonnice, zakonnicy, kapłani, seminarzyści, codziennie powracajcie, podejmujcie ową drogę powrotu do bezinteresowności, z którą Bóg was wybrał. Nie płaciliście za bilet wstępu do seminarium, aby rozpocząć życie zakonne. Nie zasłużyliście na nie. Jeśli jest tutaj jakiś zakonnik, ksiądz lub zakonnica, który uważa, że sobie na to zasłużył, niech podniesie rękę! Wszystko to jest za darmo. I całe życie zakonnika, zakonnicy, kapłana i kleryka, który idzie tą drogą – i powiedzmy, także biskupów – musi iść tą drogą bezinteresowności, powracać codziennie: «Panie, dzisiaj zrobiłem to, dobrze mi wyszło to, napotkałem takie oto trudności... Ale to wszystko pochodzi od Ciebie, wszystko jest darmowe». Bezinteresowność. Doświadczamy bezinteresowności Boga. Jeśli o tym zapominamy, powoli nabieramy ważności. «Spójrzcie na tego, jakich wspaniałych dokonuje dzieł»; «popatrzcie, tego mianowali biskupem takiego ważnego miejsca...»; «tego mianowali prałatem», a «tego...», i tym samym powoli oddalamy się od tego, co jest podstawą, a od czego Maryja nigdy się nie oddaliła: od bezinteresowności Boga.

Moja braterska rada: codziennie, najlepiej wieczorem, przed pójściem spać, warto spojrzeć na Jezusa i powiedzieć: wszystko mi dałeś darmo. I wrócić na swoje miejsce. Tak więc kiedy zostają posłany w inne miejsce, czy też kiedy pojawia się trudność, nie protestuję, bo wszystko jest darmo dane, na nic nie zasługuję! Tak postępowała Maryja.

Jan Paweł II w encyklice *Redemptoris Mater* – zalecam wam jej przeczytanie, tak, weźcie ją do ręki, przeczytajcie, z pewnością św. Jan Paweł II miał cyrkularny styl myślenia, był profesorem, ale był człowiekiem Bożym; zatem trzeba przeczytać ją kilka razy, aby wydobyć z niej całą jej treść – powiada, że być może Maryja – nie pamiętam dobrze tego wyrażenia, cytuję, ale chodzi mi o fakt – w obliczu krzyża, próby wiary mogła mieć chęć powiedzieć: «A powiedzieli mi, że On zbawi Izraela! Oszukali mnie!». Nie powiedziała tego. Nie pozwoliła sobie nawet tak pomyśleć, bo była kobietą, która wiedziała, iż wszystko otrzymała darmo. Moja rada brata i ojca: co wieczór zanurzcie się na nowo w bezinteresowności i powiedzcie: «Niech się stanie, dziękuję za każdą rzecz, którą mi dałeś». [...]

Poniżej zamieszczamy przemówienie Papieża przygotowane na to spotkanie, wręczone przewodniczącemu Ekwadorskiej Konferencji Zakonników.

Drodzy Bracia i Siostry!

Przynoszę do stóp Matki Bożej z El Quinche przeżycia tych dni mojej wizyty. Pragnę powierzyć Jej sercu osoby starsze i chore, z którymi spotkałem się w domu sióstr misjonarek miłości, a także wszystkie inne wcześniejsze spotkania. Składam je w sercu Maryi, ale również w waszych sercach kapłanów, zakonników i zakonnice, seminarzystów, abyście jako osoby powołane do pracy w winnicy Pańskiej byli strażnikami tego wszystkiego, czym lud Ekwadoru żyje, co cierpi i z czego się cieszy.

Dziękuję bpowi Lazzariemu, o. Minie i s. Sandoval za ich słowa, które dają mi sposobność do podzielenia się z wami kilkoma sprawami dotyczącymi wspólnej troski o lud Boży.

Pan zachęca nas w Ewangelii, byśmy przyjęli misję, nie stawiając warunków. Jest to ważne przesłanie, którego nie należy zapominać, a które w tym sanktuarium, poświęconym ofiarowaniu Matki Bożej, rozbrzmiewa ze szczególną mocą. Maryja dla nas, którzy tak jak Ona otrzymaliśmy powołanie, jest wzorem uczennicy. Jej ufna odpowiedź: «Niech mi się stanie według słowa twego!» (Łk 1, 38), przypomina nam Jej słowa podczas wesela w Kanie Galilejskiej: «Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie» (J 2, 5). Jej przykład jest zachętą, aby służyć tak jak Ona.

W ofiarowaniu Dziewicy możemy znaleźć kilka sugestii dotyczących naszego powołania. Dziewica jako dziecko była darem Boga dla Jej rodziców i dla całego ludu oczekującego wyzwolenia. Jest to wydarzenie, które często powtarza się w Biblii: Bóg odpowiada na wołanie swego ludu, posyłając dziecko – słabą istotę – które ma przynieść zbawienie, a jednocześnie przywraca nadzieję rodzicom w podeszłym wieku. Słowo Boże mówi nam, że w historii Izraela sędziowie, prorocy, królowie są darem, przez który Pan okazuje czułość i miłosierdzie swojemu ludowi. Są oni znakiem Bożej bezinteresowności: to On ich wybrał, sam ich wybrał i posłał. Wyzwala nas to z autoreferencyjności, uświadamia nam, że nie należymy już do siebie, że nasze powołanie wzywa nas, byśmy porzucili egoizm, dążenie do materialnych korzyści czy kompensacji uczuciowej, jak nam mówi Ewangelia. Nie jesteśmy najemnikami, ale sługami; przyszliśmy nie po to, by nam służyło, lecz aby służyć, i czynimy to z całkowitym wyrzeczeniem, bez laski i bez trzosa.

Niektóre przekazy, dotyczące nabożeństwa do Matki Bożej z El Quinche, powiadają, że Diego de Robles sporządził figurkę na zlecenie Indian Lumbicó. Diego nie uczynił tego z pobożności, ale dla korzyści finansowych. Kiedy okazało się, że Indianie nie mogą mu zapłacić, zaniósł figurkę do Oyacachi i zamienił na deski cedrowe. Diego odma-

wiał też wykonania ołtarza dla wizerunku, aż do momentu, kiedy spadł z konia, znalazł się w niebezpieczeństwie i poczuł ochronę Maryi Panny. Wrócił do wioski i wykonał podstawę wizerunku. Również my wszyscy doświadczyliśmy Boga, który wychodzi nam naprzeciw na rozdrożu, powołuje nas, kiedy jesteśmy upadli, rozbici. Niech próżność i światowość nie pozwolą nam zapomnieć, skąd uratował nas Bóg! Niech Maryja z El Quinche uwolni nas od ambicji, egoistycznych interesów, nadmiernej troski o nas samych!

Celem «władzy», którą apostołowie otrzymali od Jezusa, nie są ich własne korzyści: nasze dary mają odnawiać i budować Kościoł. Nie odmawiajcie dzielenia się, nie opierajcie się przed dawaniem, nie pozwólcie się uwięzić wygodzie, bądźcie źródłami wody, pełnymi i odświeżającymi, zwłaszcza dla dręczonych przez grzech, rozczarowanie, urazy (por. adhort. apost. *Evangelii gaudium*, 272).

Drugą rzeczą, o której przypomina mi ofiarowanie Maryi, jest wytrwałość. W sugestywnej ikonografii maryjnej tego święta mała Maryja oddała się od swoich rodziców i wchodzi na schody świątyni. Nie ogląda się i, z wyraźnym odniesieniem do ewangelicznego napomnienia, zdecydowanie idzie naprzód. My również, jak uczniowie w Ewangelii, wyruszamy w drogę, aby zanieść do każdego ludu i miejsca Dobrą Nowinę o Jezusie. Wytrwałość w misji oznacza, że nie chodzi się od domu do domu, szukając miejsc, gdzie będziemy lepiej potraktowani, gdzie będzie zasobniej i wygodniej. Wymaga zjednoczenia naszego losu z losem Jezusa aż do końca. Niektóre relacje o objawieniach Matki Boskiej z El Quinche mówią nam, że «Pani z dzieckiem na ręku» nawiedziła w kilka kolejnych wieczorów Indian z Oyacachi, gdy chronili się przed atakami niedźwiedzi. Kilkakrotnie Maryja wychodziła naprzeciw swoim dzieciom; one Jej nie wierzyły, były wobec tej Pani nieufne, ale podziwiała Jej wytrwałość, gdy przychodziła co wieczór o zachodzie słońca. Mamy być wytrwali, choć nas odrzucają, mimo ciemności, zamętu i niebezpieczeństw. Mamy być wytrwali w tym wysiłku, wiedząc, że nie jesteśmy sami, że idzie z nami święty lud Boży.

W pewien sposób w obrazie małej Maryi wchodzącej po stopniach świątyni możemy widzieć Kościół towarzyszący uczniowi misjonarzowi. Obok Niej są rodzice, którzy przekazali Jej pamięć i wiarę, a teraz wielkodusznie ofiarowują Ją Panu, aby mogła dalej iść swoją drogą. Jest Jej wspólnota, obejmująca «dziewice, jej drużny», Jej «towarzyszki» z zapalonymi lampami (por. Ps 45 [44], 15), w których ojcowie Kościoła widzieli zapowiedź tych wszystkich, którzy naśladować Maryję, szczerze pragną być przyjaciółmi Boga; są kapłani, którzy na Nią czekają, aby Ją powitać, i przypominają nam, że pasterze Kościoła mają obowiązek ser-

decznie przyjmować oraz pomagać w rozeznaniu każdego ducha i każdego powołania.

Podążajmy razem, pomagając sobie wzajemnie, i pokornie prosimy o dar wytrwałości w Jego służbie.

Ukazywanie się Matki Bożej z El Quinche było okazją do spotkania, do wspólnoty, w tym miejscu, które od czasu Inków było osadą wieloetniczną. Jakże to piękne, kiedy Kościół nieustannie stara się być domem i szkołą komunii, kiedy tworzymy to, co nazywam kulturą spotkania!

Obraz ofiarowania mówi nam, że mała Maryja, pobłogosławiona przez kapłanów, usiadła na stopniach ołtarza, a potem wstała i tańczyła. Myślę o radości, którą wyrażają obrazy uczyty weselnej, o przyjaciółach pana młodego, o pannie młodej strojonej w klejnoty. Jest to radość człowieka, który odkrył skarb i zostawił wszystko, aby go zdobyć. Spotkanie Pana, mieszkanie w Jego domu, zażyłość z Nim zobowiązuje, by głosić królestwo i nieść zbawienie wszystkim ludziom. Przekroczenie progu świątyni wymaga od nas, byśmy się nawrócili, jak Maryja w świątyni Pana, i wyruszyli w drogę, aby głosić Go braciom. Dziewica, jako pierwsza uczennica misjonarka, po zwiastowaniu anielskim natychmiast wyruszyła do wioski w Judei, aby dzielić się tą wielką radością, tą samą, która sprawiła, że św. Jan Chrzciciel poruszył się w łonie swej matki. Ten, kto słucha Jej głosu, «porusza się z radości» i staje się z kolei zwiastunem Jej radości. Radość ewangelizacji pobudza Kościół i sprawia, że wyrusza on w drogę, jak Maryja.

Chociaż powodów uzasadniających przeniesienie sanktuarium z Oyacachi w to miejsce jest wiele, jeden jest szczególnie przekonujący: «to miejsce jest bardziej dostępne, dla wszystkich wygodne i blisko położone». Tak to pojmował arcybiskup Quito, br. Luis López de Solís, gdy polecił zbudować sanktuarium, mogące zgromadzić i przyjąć wszystkich. Kościół wyruszający w drogę przybliża się i dostosowuje, aby nie być daleko, rezygnuje ze swojej wygody i śmiało dociera na wszystkie peryferie, które potrzebują światła Ewangelii (por. *adhort. apost. Evangelii gaudium*, 20).

Powróćmy teraz do naszych zadań, wzywani przez powierzony nam święty lud. Wśród tych zadań nie zapominajmy o tym, by otaczać opieką, ożywiać i ukierunkowywać pobożność ludową, której doświadczamy w tym sanktuarium i która jest tak bardzo rozpowszechniona w wielu krajach Ameryki Łacińskiej. Wierny lud potrafił wyrazić wiarę we własnym języku, ukazać swoje najgłębsze uczucia bólu, zwątpienia, radości, niepowodzenia, wdzięczności za pomocą różnych form pobożności: procesji, świec wotywnych, kwiatów, śpiewów, które przeobraża-

ją się w piękny wyraz zaufania Panu i miłości do Jego Matki, która jest również naszą Matką.

W El Quinche historia ludzi oraz historia Boga zbiegają się w dziejach kobiety, Maryi. I w domu, naszym domu, w siostrze matce ziemi. Przekazy o tym nabożeństwie mówią o cedrach, niedźwiedziach, szczelinach w skale, która była tutaj pierwszym domem Matki Bożej. Mówiliśmy o ptakach okrążających w przeszłości to miejsce i o kwiatach, które dzisiaj zdobią jego otoczenie. Początki tego nabożeństwa prowadzą nas do czasów, kiedy prostsza była spokojna harmonia ze stworzeniem – kontemplacja «Stwórcy, który żyje pośród nas i w tym, co nas otacza, a którego obecności ‘nie powinno się wytwarzać’» (enc. *Laudato si'*, 225), lecz która odsłania nam się w świecie stworzonym, w Jego umiłowanym Synu, w Eucharystii, pozwalającej chrześcijanom czuć się żywymi członkami Kościoła i aktywnie uczestniczyć w jego misji (por. *Dokument z Aparecidy*, 264), w Matce Bożej z El Quinche, która stąd towarzyszyła pierwszemu głoszeniu wiary ludom tubylczym. Jej zawieramy nasze powołanie; niech Ona uczyni każdego z nas darem dla naszego ludu, niech nas obdarza wytrwałością w zaangażowaniu i zapale, by iść i nieść Ewangelię Jej Syna Jezusa – wraz z naszymi pasterzami – aż po krańce, aż na peryferie naszego drogiego Ekwadoru.

Spotkanie w Santa Cruz de la Sierra z przedstawicielami
ruchów ludowych
(Boliwia, 9 lipca 2015 r.)¹⁴

Ziemia, dom i praca dla wszystkich

[...] Zawsze miejmy w sercu Najświętszą Maryję Pannę, skromną dziewczynę z małej wsi, zagubioną na peryferiach wielkiego imperium, matkę bez dachu nad głową, która mając kilka pieluszek i mnóstwo czułości, potrafiła przekształcić grotę dla zwierząt w dom Jezusa. Maryja jest znakiem nadziei dla ludów, które cierpią bóle rodzenia, aż zakwitnie sprawiedliwość. Modłę się do Matki Bożej, bardzo czczonej przez lud boliwijski, aby sprawiła, żeby to nasze spotkanie było początkiem zmiany. [...]

¹⁴ „L'Osservatore Romano” 36(2015) nr 9, 18.

Msza św. w sanktuarium maryjnym w Caacupé
(Paragwaj, 11 lipca 2015 r.)¹⁵

Z Maryją paragwajskie kobiety odbudowywały życie, wiarę i godność swego narodu

Gdy jestem tutaj z wami, u stóp naszej Matki, Dziewicy Cudami Słyszanej z Caacupé, czuję się jak w domu. W sanktuarium my, dzieci, spotykamy się z naszą Matką i przypominamy sobie, że jesteśmy braćmi. Jest to miejsce świętowania, spotkania, rodziny. Przybywamy, aby przedstawić nasze potrzeby, przybywamy, aby podziękować, prosić o wybaczenie i aby zacząć od nowa. Ileż chrztów, ileż powołań kapłańskich i zakonnych, ileż narzeczeństw i małżeństw narodziło się u stóp naszej Matki. Ileż było tu łez i rozstań. Przybywamy zawsze ze swoim życiem, gdyż tu jesteście w domu, a najlepsza jest świadomość, że ktoś na nas czeka.

Podobnie jak wiele innych razy przybyliśmy tu, ponieważ chcemy odnowić swoje pragnienie życia radością Ewangelii.

Jakże nie uznać, że to sanktuarium jest częścią życia narodu paragwajskiego, waszego. Tak to czujecie, tak się modlicie i tak to wyśpijacie: «W Twym Edenie w Caacupé jest Twój lud, Dziewico czysta, który darzy Cię swoją miłością i wiarą». I dzisiaj jesteśmy jako lud Boży u stóp naszej Matki, aby okazać Jej naszą miłość i wiarę.

W Ewangelii usłyszeliśmy przed chwilą zwiastowanie anioła, który powiedział Maryi: «Bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z Tobą». Bądź pozdrowiona, Maryjo, raduj się. Słyszac to pozdrowienie, Ona zmieszala się i zastanawiała się, co miało znaczyć. Nie rozumiała wiele z tego, co się wydarzyło. Wiedziała jednak, że to pochodzi od Boga, i powiedziała «tak». Maryja jest matką mówiącą «tak». Tak – wobec marzenia Boga, tak – wobec planu Bożego, tak – wobec woli Bożej.

Owoc «tak» – jak wiemy – bynajmniej nie było łatwe w życiu. Owo «tak» nie dało Jej licznych przywilejów czy wyróżnień, a wręcz – jak powie Jej Symeon w swym proroctwie: «Twoją duszę miecz przeniknie» (Łk 2, 35). I rzeczywiście Ją przeniknął! Dlatego tak bardzo Ją kochamy i znajdujemy w Niej prawdziwą Matkę, która pomaga nam podtrzymywać żywą wiarę i nadzieję pośród skomplikowanych sytuacji. Dobrze będzie, jeśli w oparciu o prorocstwo Symeona pokrótce przypomnimy te trzy trudne chwile w życiu Maryi.

¹⁵ „L'Osservatore Romano” 36(2015) nr 9, 29-30.

1. Po pierwsze: *Narodziny Jezusa*. «Nie było dla nich miejsca» (Łk 2, 7). Nie mieli domu ani mieszkania, gdzie mogliby przyjąć swe dziecko. Nie było miejsca, aby je wydać na świat. Ani bliskiej rodziny, byli sami. Jedynym miejscem, jakie znaleźli, była grota dla zwierząt. A w Jej pamięci z pewnością rozbrzmiewały słowa anioła: «Bądź pozdrowiona, Maryjo, Pan jest z Tobą». I mogła zadać sobie pytanie: «Gdzie jest teraz?».

2. Drugi moment: *Ucieczka do Egiptu*. Musieli wyjechać, udać się na wygnanie. Tam nie tylko nie mieli miejsca ani rodziny, ale nawet ich życie było zagrożone. Musieli wyruszyć w drogę ku obcej ziemi. Byli migrantami, prześladowanymi z powodu pychy i zachłanności cesarza. I tam również mogłaby się zapytać: «Gdzie jest to, o czym mówił mi anioł?».

3. Trzeci moment: *Śmierć na krzyżu*. Nie istnieje sytuacja trudniejsza dla matki niż być przy śmierci swego dziecka. Są to chwile rozdzierające. Tutaj widzimy Maryję u stóp krzyża, jak każdą matkę niezłomną, która nie opuszcza, lecz jest ze swoim Synem aż do samej śmierci, i to śmierci na krzyżu. I także tam mogła się zapytać: «Gdzie jest to, co powiedział mi anioł?». Potem widzimy Ją, jak uspokaja uczniów i dodaje im otuchy.

Rozważamy Jej życie i czujemy się zrozumiani i wysłuchani. Możemy usiąść i się modlić, mówiąc zwykłym językiem w obliczu całego szeregu sytuacji, które przeżywamy na co dzień. Możemy utożsamiać się z wieloma sytuacjami Jej życia. Opowiadać Jej o naszych realiach, gdyż Ona je rozumie.

Ona jest kobietą wiary, jest Matką Kościoła, Ona uwierzyła. Jej życie jest świadectwem tego, że Bóg nie zwodzi, że Bóg nie opuszcza swego ludu, chociaż istnieją chwile lub sytuacje, gdy wydaje się, że Go nie ma. Ona była pierwszą uczennicą, która towarzyszyła swemu Synowi i podtrzymywała nadzieję apostołów w trudnych chwilach. Byli zamknięci w Wieczerniku, nie wiem na ile kluczy, z powodu lęku. Była kobietą uważną, która umiała powiedzieć, gdy wydawało się, że święto i radość się kończą: «Nie mają wina» (J 2, 3). Była kobietą, która potrafiła iść do swej krewnej i pozostać u niej «około trzech miesięcy» (Łk 1, 56), aby nie była sama w chwili porodu. Ona jest naszą Matką, tak dobrą, tak hojną, towarzyszącą nam w życiu.

O tym wszystkim wiemy z Ewangelii, ale wiemy też, że na tej ziemi jest Ona Matką, która była z nami w wielu trudnych sytuacjach. To sanktuarium strzeże i zachowuje pamięć ludu, który wie, że Maryja jest Matką i że była i jest u boku swych dzieci.

Była i jest w naszych szpitalach, w naszych szkołach, w naszych domach. Była i jest w naszych miejscach pracy i na naszych drogach. Była

i jest przy stole w każdym domu. Była i jest przy kształtowaniu się ojczyzny, czyniąc nas narodem. Jej obecność jest zawsze dyskretna i milcząca. W spojrzeniu z obrazu, świętego obrazka lub medalika. Dzięki różańcowi wiemy, że nie idziemy sami, że Ona nam towarzyszy.

A dlaczego? Albowiem Maryja chciała po prostu być pośród swego narodu, ze swymi dziećmi, ze swą rodziną. Zawsze szła za Jezusem, razem z tłumem. Jak dobra matka nie opuściła swych dzieci, ale przeciwnie – zawsze znajdowała się tam, gdzie jakieś dziecko mogło Jej potrzebować. Po prostu dlatego, że jest Matką.

Matką, która nauczyła się słuchać i żyć pośród tak wielu trudności z owym: «Nie bój się, Pan jest z Tobą» (por. Łk 1, 30). Matką, która nadal nam mówi: «Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie» (J 2, 5). To jest Jej ustawiczne wezwanie i nadal trwa: «Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie». Nie ma własnego programu, nie przychodzi, aby powiedzieć nam coś nowego, a wręcz lubi milczeć, po prostu Jej wiara towarzyszy naszej wierze.

Wy o tym wiecie, doświadczyliście tego, o czym tutaj mówimy. Wy wszyscy, wszyscy Paragwajczycy, zachowujecie żywą pamięć ludu, który wcielił w życie te słowa Ewangelii. Chciałbym zwrócić się w sposób szczególnie do was – kobiet i matek paragwajskich, które z wielkim męstwem i samozaparciem potrafiłyście podnieść kraj zniszczony, upokorzony, pogrążony przez niesprawiedliwą wojnę.

Wy zachowujcie pamięć, macie geny tych, które odbudowywały życie, wiarę, godność swego narodu wraz z Maryją. Przeżywałyście sytuacje bardzo, doprawdy bardzo trudne, które na zdrowy rozum zaprzeczałyby wszelkiej wierze. Wy jednak, zachęcane i podtrzymywane przez Dziewicę, zachowałyście wiarę, «wierząc nawet wbrew nadziei» (por. Rz 4, 18). I gdy wszystko zdawało się walić, razem z Maryją mówiłyście sobie: nie bójmy się, Pan jest z nami, jest z naszym ludem, z naszymi rodzinami, róbmy to, co On nam powie. I w tym znajdowałyście wczoraj i znajdujecie dzisiaj siłę, aby nie dopuścić do tego, żeby ta ziemia była pozbawiona matek. Niech Bóg błogosławi tę wytrwałość, niech Bóg błogosławi i umacnia waszą wiarę, niech Bóg błogosławi kobietę paragwajską, najchlubniejszą w Ameryce.

Jako naród przybyliśmy do swego domu, do domu paragwajskiej ojczyzny, aby jeszcze raz usłyszeć te słowa, które tak dobrze nam robią: «Bądź pozdrowiona (...), Pan jest z Tobą». Jest to wezwanie do tego, aby nie tracić pamięci, nie tracić korzeni, wielu świadectw, które otrzymaliście od ludu wierzącego i doświadczonego przez swe walki. Wiara, która stała się życiem; życia, które stało się nadzieją; i nadziei, która

proceedzi was do przewodzenia w miłości. Tak, na wzór Jezusa nadal przodujcie w miłości. Bądźcie zwiastunami tej wiary, tego życia i tej nadziei. Wy, Paragwajczycy, bądźcie twórcami tego dnia dzisiejszego i jutrzejszego.

Zachęcam was, abyście spoglądając raz jeszcze na figurę Maryi, powiedzieli razem: «W Twym Edenie w Caacupé jest Twój lud, Dziewico czysta, który darzy Cię swoją miłością i wiarą». Wszyscy razem: W Twym Edenie w Caacupé jest Twój lud, Dziewico czysta, który darzy Cię swoją miłością i wiarą. Módl się za nami, Święta Boża Rodzicielko, abyśmy się stali godnymi obietnic i łask naszego Pana Jezusa Chrystusa. Amen.

Wizyta w dzielnicy Bañado Norte w Asunción
(Paragwaj, 12 lipca 2015 r.)¹⁶

Wiara bez solidarności jest martwa

Spotykamy się w tej parafii pod wezwaniem Świętej Rodziny i wyznaję wam, że odkąd zacząłem myśleć o tej wizycie, odkąd rozpocząłem moją podróż z Rzymu do tego miejsca, myślałem o Świętej Rodzinie. I kiedy o was myślałem, przypomniałem sobie o Świętej Rodzinie. Widok waszych twarzy, waszych dzieci, waszych dziadków, słuchanie waszych historii i o tym wszystkim, czego dokonaliście, aby być tutaj, o wszystkich waszych zmaganiach, aby mieć godne życie i dach nad głową; wszystko, co robicie, aby przetrwać niesprzyjającą pogodę, powodzie z tych ostatnich tygodni – to wszystko przywołuje mi na pamięć małą rodzinę z Betlejem. Ta walka nie skradła wam uśmiechu, radości, nadziei. To zmaganie nie pozbawiło was solidarności, ale przeciwnie – pobudzało do niej i sprawiało, że wzrastała.

Chcę zatrzymać się przy Józefie i Maryi w Betlejem. Musieli oni opuścić swą miejscowość, swych bliskich i przyjaciół. Musieli pozostawić swoją własność i udać się do innej ziemi. Ziemi, gdzie nikogo nie znali, nie mieli domu, nie mieli rodziny. W tych okolicznościach ta młoda para miała Jezusa. W tym kontekście ta młoda para, w grocie, którą przygotowali tak jak mogli, podarowała nam Jezusa. Byli sami na obcej ziemi – ich troje. Nieoczekiwanie zaczęli pojawiać się ludzie, pasterze – osoby, które tak jak oni musiały zostawić swą własność, aby zyskać lepsze możliwości życia rodzinnego. Żyli także w niesprzyjających warunkach pogody i innego rodzaju niesprzyjających okolicznościach...

¹⁶ „L'Osservatore Romano” 36(2015) nr 9, 36-37.

Gdy dowiedzieli się oni o narodzinach Jezusa, zbliżyli się, stali się bliskimi, sąsiadami. Niespodziewanie stali się rodziną Maryi i Józefa, rodziną Jezusa.

Tak właśnie dzieje się wtedy, gdy w naszym życiu pojawia się Jezus. To właśnie budzi wiarę. Wiara sprawia, że stajemy się bliźniami, czyni nas bliskimi życiu innych, zbliża nas do życia innych. Wiara pobudza nas do zaangażowania wobec innych, wiara budzi naszą solidarność: tę cnotę ludzką i chrześcijańską, którą wy posiadacie, a której wielu, bardzo wielu musi się nauczyć. Narodzenie Jezusa budzi nasze życie. Wiara, która nie staje się solidarnością, jest wiarą martwą lub wiarą fałszywą. [...]

Homilia podczas Mszy św. na rozpoczęcie Jubileuszu
(Rzym, 8 grudnia 2015 r.)¹⁷

Jak Miłosierny Samarytanin

Wkrótce z radością otworzę Drzwi Święte Miłosierdzia. Dokonujemy tego gestu – jak w Bangi – równie prostego, jak i bardzo symbolicznego w świetle wysłuchanego Słowa Bożego, które stawia na pierwszym planie *prymat łaski*. To, co wiele razy powraca w tych czytaniach, nawiązuje bowiem do wyrażenia, które anioł Gabriel skierował do młodej dziewczyny, zaskoczony i zmieszany, mówiąc o tajemnicy, która ją osłoni: „Bądź pozdrowiona, pełna łaski” (Łk 1, 28).

Maryja Panna jest przede wszystkim wezwana do radowania się z tego, czego Pan w Niej dokonał. Łaska Boża osłoniła Ją, by była godna zostać Matką Chrystusa. Kiedy Gabriel wchodzi do Jej domu, nawet najgłębsza tajemnica, która przekracza wszelkie granice rozumu, staje się dla Niej źródłem radości, źródłem wiary i zdania się na Słowo, które zostało Jej objawione. *Pełnia łaski jest w stanie przemienić serce* i czyni je zdolnym do dokonania aktu, który jest tak wielki, że zmienia historię ludzkości.

Święto Niepokalanego Poczęcia wyraża wielkość miłości Boga. On nie tylko przebacza grzech, ale w Maryi zapobiega grzechowi pierwotnemu, który każdy człowiek niesie z sobą przychodząc na świat. *To miłość Boga zapobiega, uprzedza i zbawia*. Początek historii grzechu w ogrodzie Eden znajduje rozwinięcie w planie zbawczej miłości. Słowa Księgi Rodzaju odwołują się do codziennego doświadczenia, które

¹⁷ „L'Osservatore Romano” 36(2015) nr 12, 4-5.

odkrywamy w naszej własnej egzystencji. Zawsze istnieje pokusa nieposłuszeństwa, która wyraża się w pragnieniu planowania naszego życia niezależnie od woli Boga. To jest ta wrogość, która nieustannie nastaje na życie ludzi, aby ich przeciwstawić planowi Boga. Jednakże również historia grzechu jest zrozumiała tylko w świetle miłości, która przebacza. Tylko w tym świetle można pojąć grzech. Gdyby wszystko sprowadzało się do grzechu, byłibyśmy w najbardziej rozpaczliwej sytuacji ze wszystkich stworzeń, tymczasem obietnica zwycięstwa miłości Chrystusa zawiera wszystko w miłosierdziu Ojca. Wysłuchane przez nas Słowo Boże nie pozostawia co do tego wątpliwości. Niepokalana Dziewica jest dla nas uprzywilejowanym świadkiem tej obietnicy i jej wypełnienia.

Spotkanie z młodzieżą Kampali
(Uganda, 28 listopada 2015 r.)¹⁸

Kiedy mur przemienia się w horyzont

[...] I trzecia rzecz, którą chcę wam powiedzieć. Wszyscy jesteśmy w Kościele, należymy do Kościoła. Prawda? [*tak!*] A Kościół ma Matkę. Jak Ona się nazywa? [*Maryja!*]. Nie rozumiałem... [*Maryja!*]. Trzeba modlić się do Matki! Kiedy dziecko upada, robi sobie krzywdę, zaczyna płakać i idzie szukać mamy. Kiedy mamy problem, najlepsze, co możemy zrobić, to pójść tam, gdzie jest nasza Matka. I modlić się do Maryi, naszej Matki. Czy się zgadzacie? [*tak!*]. A czy modlicie się do Maryi, naszej Matki? [*tak!*]. A wy tutaj [zwracając się do grupy młodych ludzi], czy modlicie się do Jezusa i do Maryi? [*tak!*].

Trzy rzeczy. Po pierwsze: pokonywać trudności. Po drugie: przemieniać to, co negatywne, w pozytywne. Po trzecie: modlitwa. Modlitwa do Jezusa, który może wszystko uczynić. Do Jezusa, który wchodzi do naszego serca i zmienia nasze życie. Jezusa, który przyszedł, aby mnie zbawić, i który oddał za mnie swe życie. Módlcie się do Jezusa, ponieważ On jest jedynym Panem. A ponieważ w Kościele nie jesteśmy sierotami i mamy Matkę, módlcie się do naszej Matki. A jak nazywa się nasza Matka? [*Maryja!*]. Głośniej! [*Maryja!*]

¹⁸ „L'Osservatore Romano” 36(2015) nr 12, 23.

COLLOQUIA CUM FIDELIBUS CORAM ADMISSIS

Audiencja generalna
(Rzym, 7 stycznia 2015)¹⁹

Hymn do matek

Dzisiaj będziemy kontynuować katechezy o Kościele i tematem naszych rozważań będzie Kościół matka. Kościół jest matką. Nasza święta matka Kościół.

W tych dniach liturgia Kościoła stawia nam przed oczami ikonę Dziewicy Maryi Matki Boga. Pierwszy dzień roku jest świętem Bożej Rodzicielki, po nim jest Objawienie Pańskie, upamiętniające przybycie Mędrców. Ewangelista Mateusz pisze: «Weszli do domu i zobaczyli Dziecię z Matką Jego, Maryją; padli na twarz i oddali Mu pokłon» (2, 11). Matka, która Go urodziła, przedstawia Syna świata. Ona daje nam Jezusa, pokazuje nam Jezusa, daje nam zobaczyć Jezusa.

Kontynuujemy katechezy o rodzinie, a w rodzinie jest *matka*. Każda ludzka osoba zawdzięcza życie matce i prawie zawsze zawdzięcza jej też bardzo wiele w swoim dalszym życiu, w zakresie formacji ludzkiej i duchowej. Jednakże matka, choć jest bardzo chwalona w wymiarze symbolicznym – jest tyle wierszy, tyle pięknych rzeczy mówi się o matce językiem poetyckim – jest mało słuchana i mało wspomagana w życiu codziennym, jej główna rola w społeczeństwie cieszy się niewielkim uznaniem. A wręcz często wykorzystuje się gotowość matek do poświęcania się dla dzieci, by «zaoszczędzić» na wydatkach socjalnych.

Zdarza się również we wspólnocie chrześcijańskiej, że matka nie zawsze jest należycie ceniona, że jest mało słuchana. A przecież w centrum życia Kościoła jest Matka Jezusa. Być może matki, gotowe do wielu poświęceń dla swoich dzieci, a nierzadko i dla cudzych, powinny być bardziej słuchane. Trzeba by lepiej zrozumieć ich codzienną walkę o to, by dobrze wykonywać swoją pracę oraz być wrażliwe i serdeczne w rodzinie; trzeba by lepiej zrozumieć, do czego dążą, by wyrazić najlepsze i najbardziej autentyczne owoce swojej emancypacji. Matka z dziećmi ma zawsze problemy, zawsze ma wiele pracy. Pamiętam u nas w domu – a było nas pięcioro dzieci – kiedy jedno robiło jedną rzecz, drugie my-

¹⁹ „L'Osservatore Romano” 36(2015) nr 2, 52.

ślało już o zrobieniu drugiej, a biedna mama biegała to tu, to tam, ale była szczęśliwa. Dała nam bardzo dużo.

Matki są najsilniejszym antidotum na szerzenie się egoistycznego indywidualizmu. «Indywiduum» znaczy «niepodzielny». A tymczasem matki się «dzielą», od momentu kiedy noszą dziecko, by wydać je na świat i wychować. To one, matki, najbardziej nienawidzą wojny, która zabija ich dzieci. Wiele razy myślałem o tych matkach, kiedy otrzymały list: «Zawiadamiam, że syn Pani poległ w obronie ojczyzny...». Biedne kobiety! Jakże cierpi matka! One dają świadectwo o pięknie życia! Abp Oscar Arnulfo Romero mówił, że mamy przeżywać «macierzyńskie męczeństwo».

W homilii podczas pogrzebu księdza zamordowanego przez szwadrony śmierci powiedział, nawiązując do Soboru Watykańskiego II: «Wszyscy musimy być gotowi umrzeć za naszą wiarę, nawet jeśli Pan nie obdarza nas tym zaszczytem... Oddać życie nie znaczy tylko zostać zabitym; oddać życie, mieć ducha męczeństwa to dawać w poczuciu obowiązku, w milczeniu, w modlitwie, w uczciwym wypełnianiu obowiązków; w ciszy codziennego życia; dawanie życia po trochu? Tak, tak jak je daje matka, która bez lęku, w prostocie macierzyńskiego męczeństwa poczyna w swoim łonie dziecko, wydaje je na świat, karmi je, wychowuje i opiekuje się nim z miłością. To jest oddawanie życia. To jest męczeństwo». Tu kończy się cytat. Tak, być matką nie znaczy tylko wydać na świat dziecko, ale jest to również wybór życiowy. Co wybiera matka, jakiego życiowego wyboru dokonuje matka? Życiowym wyborem matki jest decyzja, by dać życie. I to jest wielkie, to jest piękne.

Społeczeństwo bez matek byłoby społeczeństwem nieludzkim, ponieważ matki zawsze, również w najgorszych momentach, potrafią dawać świadectwo czułości, poświęcenia, siły moralnej. Matki często przekazują również najgłębszy sens praktykowania religii: w pierwsze modlitwy, w pierwsze gesty pobożności, których uczy się dziecko, wpisana jest wartość wiary w życiu ludzkiej istoty. To przesłanie wierzące matki potrafią przekazywać bez wielu wyjaśnień: na nie przyjdzie czas później, ale załączek wiary jest w tych pierwszych, niezwykle cennych momentach. Bez matek nie tylko nie byłoby nowych wiernych, lecz wiara straciłaby sporą część swojego prostego i głębokiego ciepła. A Kościół jest matką, razem z tym wszystkim, jest naszą matką! Nie jesteśmy sierotami, mamy matkę! Matkę Bożą, matkę Kościoła i naszą mamę. Nie jesteśmy sierotami, jesteśmy dziećmi Kościoła, jesteśmy dziećmi Matki Bożej i jesteśmy dziećmi naszych matek.

Drogie mamy, dziękuję wam, dziękuję za to, czym jesteście w rodzinie, i za to, co dajecie Kościołowi i światu. I tobie, umiłowany Ko-

ściele, dziękuję, dziękuję ci za to, że jesteś matką. I Tobie, Maryjo, Matko Boża, dziękuję za to, że pokazujesz nam Jezusa. I dziękuję wszystkim mamom tutaj obecnym: przywitajmy je oklaskami!

Audienca generalna
(Rzym, 25 marca 2015 r.)²⁰

Modlitwa w intencji Synodu

W naszym cyklu katechez o rodzinie dzisiejszy etap wędrówki będzie nieco szczególny: *zatrzymamy się na modlitwę*.

25 marca w Kościele obchodzimy bowiem uroczyste Zwiastowanie, początek tajemnicy wcielenia. Archanioł Gabriel odwiedza prostą dziewczynę z Nazaretu i zapowiada Jej, że pocznie i porodzi Syna Boga. Tym zwiastowaniem Pan oświeca i umacnia wiarę Maryi, podobnie jak później Jej małżonka Józefa, aby Jezus *mógł przyjść na świat w rodzinie ludzkiej*. To bardzo piękne: pokazuje nam, jak bardzo głęboko tajemnica wcielenia, według zamysłu Boga, zawiera nie tylko poczęcie w łonie matki, ale również przyjęcie w prawdziwej rodzinie. Dział chciałbym razem z wami rozważyć piękno tej więzi, piękno tej łaskawości Boga; a możemy to uczynić odmawiając razem modlitwę *Zdrowaś Maryjo*, która w pierwszej części przytacza właśnie słowa anioła, skierowane do Dziewicy. Zapraszam was do wspólnej modlitwy:

«Zdrowaś Maryjo, łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota Twojego, Jezus. Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen».

A teraz drugi wątek: 25 marca, w uroczystość Zwiastowania, w wielu krajach obchodzony jest *Dzień Życia*. Z tego powodu dwadzieścia lat temu św. Jan Paweł II w tym dniu podpisał encyklikę *Evangelium vitae*. Aby przypomnieć tę rocznicę, są dziś obecne na placu liczne osoby należące do Ruchu na rzecz Życia. W «*Evangelium vitae*» *rodzina zajmuje centralne miejsce*, ponieważ stanowi ona łono życia ludzkiego. Słowa mojego czcigodnego poprzednika przypominają nam, że *ludzką parę Bóg pobłogosławił od samego początku, by tworzyła ona wspólnotę miłości i życia, której powierzona jest misja prokreacji*. Chrześcijańscy małżonkowie, udzielając sobie sakramentu małżeństwa, wyrażają go-

²⁰ „L'Osservatore Romano” 36(2015) nr 3-4, 43-44.

towość do szanowania tego błogosławieństwa, z łaską Chrystusa, przez całe życie. Kościół ze swej strony uroczyście zobowiązuje się do opieki nad rodziną, która się z tego rodzi, jako darem Boga dla jego życia, na dobre i na złe: *wieź między Kościołem i rodziną jest święta i nienaruszalna*. Kościół jak matka nigdy nie opuszcza rodziny, nawet wtedy, gdy jest ona poniżana, raniona i na wiele sposobów upokarzana. Nawet wtedy, gdy popada w grzech bądź oddala się od Kościoła; zawsze będzie czynił wszystko, by ją otoczyć troską i uzdrowić, zachęcić do nawrócenia i pojednać z Panem.

Jeśli zatem to jest jego zadaniem, jasno widać, *jak wiele modlitwy Kościół potrzebuje*, aby mógł w każdym czasie tę misję wypełnić! Modlitwy pełnej miłości do rodziny i do życia. Modlitwy, która potrafi cieszyć się z tymi, którzy się cieszą, i cierpieć z tymi, którzy cierpią.

Oto więc, co postanowiliśmy, razem z moimi współpracownikami, dziś zaproponować: *odnowienie modlitwy za Synod Biskupów poświęcony rodzinie*. Wzywamy do podjęcia tego zobowiązania aż do października br., kiedy odbędzie się zwyczajne zgromadzenie synodalne poświęcone rodzinie. Chciałbym, aby tę modlitwę, jak całą drogę synodalną, ożywiało współczucie Dobrego Pasterza dla jego owczarni, zwłaszcza dla osób i rodzin, które z różnych powodów są «znękanе i porzucone, jak owce nie mające pasterza» (por. Mt 9, 36). W ten sposób wspierany i ożywiany przez łaskę Bożą, Kościół będzie mógł być jeszcze bardziej zaangażowany i zjednoczony w dawaniu świadectwa o prawdzie miłości Boga i o Jego miłosierdziu dla rodzin na świecie, wszystkich bez wyjątku, zarówno będących w owczarni, jak i poza nią.

Proszę was, niech nie zabraknie waszej modlitwy. Wszyscy – Papież, kardynałowie, biskupi, kapłani, zakonnicy i zakonnice, wierni świeccy – wszyscy jesteśmy wezwani do modlitwy za Synod. Tego potrzeba, nie gadaniny! Zachęcam do modlitwy również tych, którzy czują się dalecy lub nie są już do tego przyzwyczajeni. Ta modlitwa za *Synod poświęcony rodzinie* jest dla dobra wszystkich. Wiem, że dziś rano dostaliście ją na obrazku i macie ją w rękach. Zachęcam was do zachowania jej i noszenia z sobą, abyście w najbliższych miesiącach mogli często ją odmawiać, ze świętym uporem, jak nas prosił Jezus. A teraz módlmy się razem:

Jezu, Maryjo i Józefie, w Was kontemplujemy blask prawdziwej miłości,

do Was z ufnością się zwracamy.

Święta Rodzino z Nazaretu, spraw, by również nasze rodziny

były ogniskami wspólnoty i wiecznikami modlitwy,

autentycznymi szkołami Ewangelii i małymi Kościołami domowymi.

Święta Rodzino z Nazaretu, niech nigdy więcej w rodzinach nikt nie doświadcza przemocy, zamknięcia i podziałów; niech każdy, kto został zraniony lub zgorszony, szybko zazna pociechy i uzdrowienia. Święta Rodzino z Nazaretu, oby przyszły Synod Biskupów mógł rozbudzić na nowo we wszystkich świadomość sakralnego i nienaruszalnego charakteru rodziny, jej piękna w Bożym zamyśle. Jezu, Maryjo i Józefie, usłyszcie, spełnijcie nasze błaganie. Amen.

SALUTATIONEM “ANGELUS DOMINI” (VEL “REGINA CAELI”) UNA CUM SUMMO PONTIFICE RECITANTIBUS

Rozważania przed modlitwą «Anioł Pański»
(Watykan, 1 stycznia 2015 r.)²¹

U źródeł pokoju

W tym pierwszym dniu roku, w radosnej atmosferze Bożego Narodzenia – chociaż jest zimno – Kościół zachęca nas, byśmy skierowali spojrzenie wiary i miłości na Matkę Jezusa. W Niej, pokornej kobiecie z Nazaretu, «Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas» (J 1, 14). Dlatego nie można oddzielać kontemplacji Jezusa, Słowa życia, które stało się widoczne i namacalne (por. 1 J 1, 1), od kontemplacji Maryi, która obdarzyła Go swoją miłością i ludzkim ciałem.

Dzisiaj słuchamy słów apostoła Pawła: «Zesłał Bóg Syna swego, *zrodzonego z niewiasty*» (Ga 4, 4). To «zrodzony z niewiasty» wyraża w sposób esencjalny i z tego względu jeszcze mocniej, prawdziwe człowieczeństwo Syna Bożego. Jak twierdzi jeden z ojców Kościoła, św. Atanazy: «Nasz Zbawiciel istotnie stał się człowiekiem i z tego faktu płynie zbawienie całego człowieka» (*List do Epikteta*: PG26).

Ale św. Paweł dodaje również: «zrodzonego pod Prawem» (Ga 4, 4). Poprzez to wyrażenie podkreśla, że Chrystus przyjął ludzką kon-

²¹ „L'Osservatore Romano” 36(2015) nr 1, 20-21.

dycję, uwalniając ją od zamkniętej mentalności legalistycznej. Prawo bowiem, pozbawione łaski, staje się jarzmem nie do zniesienia i zamiast wyświadczać nam dobro, czyni nam krzywdę. Jezus mówił: «Szabat został ustanowiony dla człowieka, a nie człowiek dla szabatu». Oto właśnie cel, w jakim Bóg posyła swojego Syna na ziemię, aby stał się człowiekiem: celem jest *wyzwolenie*, a wręcz *odrodzenie*. Wyzwolenie, «aby wykupił tych, którzy podlegali Prawu» (w. 5), a odkupienie dokonało się z chwilą śmierci Chrystusa na krzyżu. Ale przede wszystkim odrodzenie, «byśmy mogli otrzymać przybrane synostwo» (w. 5). Włączeni w Niego, ludzie stają się prawdziwie dziećmi Bożymi. To zadziwiające przejście zachodzi w nas za sprawą chrztu, który wszczepia nas jako żywe członki w Chrystusa i włącza do Jego Kościoła.

Na początku nowego roku warto, abyśmy sobie przypomnieli dzień naszego chrztu: odkryjmy na nowo dar otrzymany w tym sakramencie, który nas odrodził do nowego życia: życia Bożego. A stało się to za pośrednictwem Matki Kościoła, którego wzorem jest Matka Maryja. Przez chrzest zostaliśmy wprowadzeni w komunię z Bogiem i nie jesteśmy już pozostawieni na pastwę zła i grzechu, lecz otrzymujemy miłość, czułość, miłosierdzie Ojca niebieskiego. Raz jeszcze pytam was: Kto z was pamięta dzień, w którym został ochrzczony? Tym, którzy nie pamiętają daty swojego chrztu, daję zadanie domowe: winni odszukać tę datę i zachować ją dobrze w sercu. Możecie także poprosić o pomoc rodziców, ojca lub matkę chrzestnych, ciotce i wujków, dziadków... Dzień, w którym zostaliśmy ochrzczeni, jest dniem świątecznym! Przypomnijcie sobie lub poszukajcie daty waszego chrztu, bo pięknie będzie podziękować Bogu za dar chrztu.

Ta bliskość Boga względem naszego życia obdarza nas prawdziwym pokojem: boskim darem, o który pragniemy błagać, szczególnie dziś, w Światowy Dzień Pokoju. Czytam tam [na jednym z transparentów, przyp. red.]: «Pokój jest zawsze możliwy!». Zawsze jest możliwy pokój! Musimy go poszukiwać... A tam czytam: «Źródłem pokoju jest modlitwa». Modlitwa jest właśnie źródłem pokoju. Pokój jest zawsze możliwy, a nasza modlitwa jest źródłem pokoju. Modlitwa sprawia, że rodzi się pokój. Dzisiaj mamy Światowy Dzień Pokoju. *«Już nie niewolnicy, lecz bracia»* – oto przesłanie tego Dnia, bo wojny zawsze nas zniewalają, zawsze! To przesłanie dotyczy nas wszystkich. Wszyscy jesteśmy wezwani do zwalczania wszelkich form niewolnictwa i budowania braterstwa. Wszyscy, każdy na miarę swej odpowiedzialności. I zapamiętajcie dobrze: pokój jest możliwy! A źródłem pokoju jest zawsze modlitwa. Módlmy się o pokój. Są też takie piękne szkoły pokoju, szkoły na rzecz pokoju: musimy postępować w tym wychowywaniu do pokoju.

Maryi, Matce Boga i naszej Matce, przedstawmy nasze postanowienia dobra. Prośmy Ją, aby rozpostarła nad nami i nad wszystkimi dniami nowego roku płaszcz swej matczynej opieki: «Święta Matko Boża, naszymi prośbami racz nie gardzić w potrzebach naszych, ale od wszelakich złych przygód racz nas zawsze wybawiać, Panno chwalebna i błogosławiona».

Zachęcam was wszystkich do uczczenia dzisiaj Maryi jako Matki Bożej. Powitania Jej tym pozdrowieniem: «Święta Matko Boga!». Tak jak została obwołana przez wiernych z Efezu w początkach chrześcijaństwa, gdy przy wejściu do kościoła wykrzykiwali do swoich pasterzy to pozdrowienie skierowane do Maryi: «Święta Matko Boga!». Wszyscy razem powtórzmy trzy razy: «Święta Matko Boga».

Rozważania przed modlitwą «Regina caeli» w Poniedziałek Wielkanocny (6 kwietnia 2015 r.)²²

Z Chrystusem przeszliśmy ze śmierci do życia

[...] Prośmy Najświętszą Maryję Pannę, milczącego świadka śmierci i zmartwychwstania swego Syna, aby pomnażała w nas radość wielkanocną. Uczynimy to teraz odmawiając modlitwę *Regina caeli*, która w okresie wielkanocnym zastępuje modlitwę *Anioł Pański*. W tej modlitwie, przerywanej przez: *alleluja*, zwracamy się do Maryi, zachęcając Ją do radowania się, ponieważ Ten, którego nosiła w swoim łonie, zmartwychwstał, jak obiecał, i powierzamy się Jej wstawiennictwu. W istocie nasza radość jest odbiciem radości Maryi, ponieważ to Ona zachowała i zachowuje z wiarą sprawę Jezusa. Odmówmy zatem tę modlitwę ze wzruszeniem dzieci, które są szczęśliwe, ponieważ ich Matka jest szczęśliwa.

Modlitwa maryjna z Papieżem (Watykan, 31 maja 2015 r.)²³

Gdy czynimy znak krzyża

[...] W tym ostatnim dniu maja, miesiąca maryjnego, zawierzamy się Dziewicy Maryi. Niech Ta, która bardziej niż jakiegokolwiek stworze-

²² „L'Osservatore Romano” 36(2015) nr 5, 29.

²³ „L'Osservatore Romano” 36(2015) nr 6, 52.

nie poznała, adorowała i umiłowała tajemnicę Najświętszej Trójcy, prowadzi nas za rękę; niech nam pomoże zauważać w wydarzeniach świata znaki Bożej obecności – Ojca, Syna i Ducha Świętego; niech nam wyprasza, byśmy miłowali Pana Jezusa całym sercem, abyśmy podążali ku wizji Trójcy, wspaniałego celu, do którego zmierza nasze życie. Prosimy Ją także, aby pomagała Kościołowi stawać się tajemnicą jedności i gościnną wspólnotą, gdzie każda osoba, szczególnie uboga i żyjąca na marginesie, mogłaby znaleźć gościnę i poczuć się dzieckiem Bożym, chciwym i kochanym.

Rozważania przed modlitwą «Anioł Pański»
(Turyn, 21 czerwca 2015 r.)²⁴

Całun jest ikoną miłości Jezusa

Gdy kończymy tę liturgię, nasze myśli biegną do Maryi Panny, kochającej Matki, otaczającej troską wszystkie swoje dzieci, które Jezus powierzył Jej z krzyża, ofiarowując samego siebie w akcie największej miłości. Ikoną tej miłości jest Całun, który również tym razem przyciągnął do Turynu tak wielu ludzi. Całun przyciąga do oblicza i umęczonego ciała Jezusa, a jednocześnie popycha ku obliczu każdej osoby cierpiącej i niesprawiedliwie prześladowanej. Skłania nas do zwrócenia się w tym samym kierunku co dar miłości Jezusa. «Miłość Chrystusa przynagła nas» – te słowa św. Pawła były mottem św. Józefa Benedykta Cottolenga.

Przypominając gorliwość apostołską wielu świętych kapłanów tej ziemi, począwszy od ks. Bosko, którego 200. rocznicę urodzin obchodzimy, pozdrawiam z wdzięcznością was, kapłanów i zakonników. Oddajecie się ofiarnie pracy duszpasterskiej i jesteście blisko ludzi i ich problemów. Zachęcam was, byście kontynuowali z radością waszą posługę, zawsze koncentrując się na tym, co istotne w głoszeniu Ewangelii. Dziękując wam za obecność, bracia biskupi Piemontu i Doliny Aosty, zachęcam was, byście byli blisko waszych kapłanów z ojcowską miłością i serdeczną bliskością.

Pannie Najświętszej zawierzam to miasto i jego terytorium oraz jego mieszkańców, aby mogli żyć w sprawiedliwości, pokoju i braterstwie. Powierzam zwłaszcza rodziny, młodzież, osoby starsze, więźniów i wszystkich cierpiących, ze szczególną myślą o chorych na białaczkę

²⁴ „L'Osservatore Romano” 36(2015) nr 7-8, 26.

w obchodzonym dziś *Krajowym Dniu Walki z Białaczką, Chłoniakami i Szpiczakami*. Niech Maryja Pocieszycielka, królowa Turynu i Piemontu, umacnia waszą wiarę, uczyni pewną waszą nadzieję i owocną waszą miłość, abyście byli «solą i światłem» tej błogosławionej ziemi, której jestem wnukiem.

Modlitwa maryjna z Papieżem
(Rzym, 29 czerwca 2015 r.)²⁵

Fundamenty Kościoła Rzymu

[...] W modlitwie *Anioł Pański* wspomnienie świętych Piotra i Pawła łączymy także ze wspomnieniem Maryi, żywego obrazu Kościoła, Oblubienicy Chrystusa, który dwaj apostołowie «użyźnili własną krwią» (*Antyfona na wejście z Mszy św. w ciągu dnia*). Piotr osobiście znał Maryję i rozmawiając z Nią, zwłaszcza w dniach poprzedzających Pięćdziesiątnicę (por. Dz 1, 14), mógł pogłębić znajomość tajemnicy Chrystusa. Paweł, głosząc wypełnienie zbawczego planu «w pełni czasu», nie omieszkał wspomnieć «niewiasty», z której Syn Boży narodził się w czasie (por. Ga 4, 4). W ewangelizacji obydwu apostołów tutaj w Rzymie znajdują się także korzenie głębokiego i wielowiekowego nabożeństwa Rzymian do Dziewicy, przyzywanej zwłaszcza jako *Salus Populi Romani*. Maryja, Piotr i Paweł są naszymi towarzyszami drogi w poszukiwaniu Boga; są naszymi przewodnikami na drodze wiary i świętości; oni popychają nas ku Jezusowi, abyśmy czynili to wszystko, o co on nas prosi. Przyzywajmy ich pomocy, aby nasze serce mogło być zawsze otwarte na natchnienia Ducha Świętego i na spotkanie z braćmi. [...]

Modlitwa maryjna z Papieżem
(Rzym, 15 sierpnia 2015 r.)²⁶

Wielka wiara Maryi

Dzisiaj Kościół obchodzi jedno z najważniejszych świąt ku czci Najświętszej Maryi Panny – uroczystość Jej Wniebowzięcia. Po zakończeniu

²⁵ „L'Osservatore Romano” 36(2015) nr 7-8, 56.

²⁶ „L'Osservatore Romano” 36(2015) nr 9, 56.

ziemskiego życia Matka Chrystusa została wzięta z duszą i ciałem do nieba, czyli do chwały życia wiecznego, do pełnej komunii z Bogiem.

Dzisiejsza ewangelia (Łk 1, 39-56) przedstawia nam Maryję, która zaraz po poczęciu Jezusa za sprawą Ducha Świętego udaje się do swej krewnej, w starszym wieku, Elżbiety, która także za sprawą cudu oczekiwała syna. Podczas tego spotkania, pełnego Ducha Świętego, Maryja wyraża swoją radość hymnem *Magnificat*, gdyż w pełni uświadomiła sobie znaczenie wielkich rzeczy, jakie dokonują się w Jej życiu: przez Nią bowiem bliskie jest spełnienia całe oczekiwanie Jej ludu.

Ale Ewangelia ukazuje nam także, jaki jest najprawdziwszy powód wielkości Maryi i Jej szczęścia – jest nim wiara. Elżbieta w istocie pozdrowia Ją następującymi słowami: «Błogosławiona [jest], która uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Jej od Pana» (Łk 1, 45). Wiara jest sercem całej historii Maryi; Ona wierzy, jest kobietą wielkiej wiary; wie Ona – i mówi o tym – że na historii ciąży przemoc ludzi możnych, pycha bogaczy, zarozumiałość pysznych. A jednak Maryja wierzy i głosi, że Bóg nie opuszcza swoich dzieci, pokornych i ubogich, ale pomaga im miłosiernie i troskliwie, strącając władców z tronu, rozpraszając pysznych, zamkniętych w swoich sercach. Taka jest wiara naszej Matki, taka jest wiara Maryi!

Hymn Maryi pozwala nam również odgadnąć pełny sens Jej historii: jeśli miłosierdzie Pana jest motorem historii, to nie mogła «zaznać skażenia w grobie Dziewica, która wydała na świat Dawcę wszelkiego życia» (*Prefacja*). To wszystko dotyczy nie tylko Maryi. «Wielkie rzeczy», jakie uczynił w Niej Wszechmogący, dogłębnie wiąże się z nami, mówią nam o naszej podróży przez życie, przypominają nam o czekającym nas celu: o domu Ojca. Nasze życie, widziane w świetle Maryi Wniebowziętej, nie jest tułaniem się bez celu, ale jest pielgrzymką, która pomimo wszystkich swych niepewności i cierpień, jakie się z tym wiąże, ma pewny cel: dom naszego Ojca, który nas z miłością oczekuje. Warto o tym pomyśleć: mamy Ojca, który z miłością na nas czeka, i także nasza Matka Maryja jest w niebie i czeka na nas z miłością.

Tymczasem, kiedy płynie życie, Bóg ukazuje jaśniejące «źródło pościechy i znak nadziei dla pielgrzymującego ludu» (por. *tamże*). Znak ów ma oblicze, znak ten ma imię: jaśniejące oblicze Matki Pana, błogosławione imię Maryi, łaski pełnej, ponieważ uwierzyła w słowo Pana: wielkiej wierzącej! Jako członkowie Kościoła mamy mieć udział w chwale naszej Matki, bo dzięki Bogu my także wierzymy w ofiarę Chrystusa na krzyżu, a przez chrzest jesteśmy włączeni w tę tajemnicę zbawienia.

Dziś wszyscy razem prosimy Ją, aby podczas naszej wędrówki na ziemi zwróciła na nas swoje miłosierne spojrzenie, rozjaśniała naszą dro-

gę, ukazując nam cel, a po tym wygnaniu ukazała nam Jezusa, błogosławiony owoc swojego łona. Powiedzmy razem: o łaskawa, o litościwa, o słodka Panno Maryjo!

Rozważanie Papieża przed modlitwą «Anioł Pański»
(Hawana, plac Rewolucji, 20 września 2015 r.)²⁷

Słyszeliśmy w Ewangelii, że uczniowie bali się pytać Jezusa, gdy mówił o swojej męce i śmierci. Przerazała ich idea i nie potrafili zrozumieć, że Jezus może cierpieć na krzyżu. My też mamy pokusę, by uciekać od naszych krzyży i od krzyży innych osób, by oddalić się od ludzi cierpiących. Na zakończenie Mszy św., podczas której Jezus ponownie dał nam siebie ze swoim Ciałem i Krwią, zwracamy obecnie nasze spojrzenie ku Maryi, naszej Matce. I prosimy Ją, aby nas nauczyła być blisko krzyża cierpiącego brata. Abyśmy nauczyli się widzieć Jezusa w każdym człowieku wyczerpanym na drodze życia; w każdym bracie głodnym albo spragnionym, nagim, przebywającym w więzieniu lub chorym. Wraz z Matką, pod krzyżem, możemy zrozumieć, kto jest naprawdę «największy» i co to znaczy być zjednoczonym z Panem oraz uczestniczyć w Jego chwale.

Uczmy się od Maryi, jak mieć serce czujne i wrażliwe na potrzeby innych. Tak jak nas nauczyła podczas wesela w Kanie, bądźmy troskliwi w małych szczegółach życia i nieustannie módlmy się za siebie nawzajem, aby nikomu nie zabrakło wina nowej miłości, radości, jaką daje nam Jezus. [...]

Rozważanie przed modlitwą «Anioł Pański»
(Rzym, 8 grudnia 2015 r.)²⁸

Miłosierdzie syntezą Ewangelii

Dzisiaj święto Niepokalanej zachęca nas do kontemplacji Matki Bożej, która na mocy **wyjatkowego przywileju** została zachowana od grzechu pierwotnego od chwili Jej poczęcia. Pomimo że żyła w świecie naznaczonym przez grzech, nie została nim dotknięta. Maryja jest naszą siostrą w cierpieniu, ale nie w złu i w grzechu. Co więcej, zło zostało

²⁷ „L'Osservatore Romano” 36(2015) nr 10, 23.

²⁸ „L'Osservatore Romano” 36(2015) nr 12, 6.

w Niej pokonane, zanim Ją dotknęło, ponieważ Bóg napełnił Ją łaską (Łk 1, 28). Niepokalane Poczęcie oznacza, że Maryja jest pierwszą zbawioną przez nieskończone miłosierdzie Ojca, jako pierwszy owoc zbawienia, którym Bóg chce obdarzyć każdego mężczyznę i kobietę w Chrystusie. Z tego powodu *Niepokalana stała się wzniosłą ikoną Bożego miłosierdzia, które pokonało grzech*. A my dziś, na początku Jubileuszu Miłosierdzia, chcemy patrzeć na tę ikonę z ufną miłością i kontemplować Ją w całej Jej wspaniałości, naśladowując Jej wiarę.

Niepokalane Poczęcie Maryi wzywa nas do rozpoznania jutrzeńki nowego świata, przemienionego przez zbawcze dzieło Ojca, Syna i Ducha Świętego. Jutrzeńki nowego stworzenia, dokonanego przez miłosierdzie Boże. Dlatego Dziewica Maryja, nigdy nie skalana przez grzech, jest zawsze pełna Boga, jest Matką nowej ludzkości. Jest Matką na nowe stworzenie świata.

Obchodzenie tego święta pociąga za sobą dwie rzeczy. Po pierwsze: trzeba przyjąć w pełni Boga i Jego miłosierną łaskę w swoim życiu. Po drugie: sami musimy stawać się budowniczymi miłosierdzia na autentycznej drodze ewangelicznej. *Święto Niepokalanej staje się zatem świętem nas wszystkich, jeśli poprzez nasze «tak» potrafiemy przewyciężyć egoizm i wnosić więcej pogody w życie naszych braci, obdarzać ich nadzieją, ocierając niejedną łzę i dając nieco radości*. Jesteśmy powołani by na wzór Maryi nieść Chrystusa i być świadkami Jego miłości, patrząc przede wszystkim na tych, którzy są uprzywilejowani w oczach Jezusa. To ci, których On sam nam wskazał: «Bo byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić; byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie; byłem nagi, a przyodzialiście Mnie; byłem chory, a odwiedziliście Mnie; byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie» (Mt 25, 35-36).

Dzisiejsza uroczystość Niepokalanego Poczęcia ma dla nas szczególne przesłanie: przypomina nam, że w naszym życiu wszystko jest darem, wszystko jest miłosierdziem. Niech Najświętsza Panna, pierwsza ze zbawionych, wzór Kościoła, Oblubienica święta i nieskalana, umiłowana przez Pana, pomoże nam odkrywać coraz bardziej miłosierdzie Boga jako cechę wyróżniającą chrześcijanina. Nie można zrozumieć prawdziwego chrześcijanina, jeśli nie jest miłosierny, tak jak nie można zrozumieć Boga bez Jego miłosierdzia. Jest ono słowem-syntezą Ewangelii: miłosierdzie. Jest podstawowym rysem oblicza Chrystusa: tego oblicza, które rozpoznajemy w różnych aspektach Jego życia: gdy idzie na spotkanie wszystkich, kiedy uzdrawia chorych, kiedy siada do stołu z grzesznikami, a zwłaszcza wtedy, kiedy przybity do krzyża, przebacza; tam widzimy oblicze Bożego miłosierdzia. Nie lękajmy się, pozwólmy, aby nas przygarnęło miłosierdzie Boga, który na nas czeka i wszystko

przebacza. Pozwólmy, aby Bóg nas przytulił: Pan jest niezmiernie dobry i wszystko przebacza.

Niech za wstawiennictwem Maryi Niepokalanej miłosierdzie weźmie we władanie nasze serca i przemieni całe nasze życie.

PRECATIONES

Przekazanie przez Papieża daru dla Matki Bożej z Copacabany (Boliwia, 10 lipca 2015 r.)²⁹

U Twoich stóp

Pan prezydent tego kraju w geście serdeczności był uprzejmy ofiarować mi w imieniu narodu boliwijskiego dwa odznaczenia. Dziękuję za życzliwość ludu boliwijskiego i dziękuję za tę uprzejmość, tę delikatność pana prezydenta; pragnę zostawić te dwa odznaczenia Patronce Boliwii, Matce tego szlchetnego kraju, aby zawsze pamiętała o swoim ludzie i w Boliwii, w swoim sanktuarium, gdzie chciałbym, aby pozostały, pamiętała także o Następcy Piotra i o całym Kościele, i aby z Boliwii roztaczała nad nimi opiekę.

Matko Zbawiciela i nasza Matko, Królowo Boliwii, z wyżyn Twojego sanktuarium w Copacabanie wysłuchuj prośb i zaspokajaj potrzeby Twoich dzieci, zwłaszcza najuboższych i opuszczonych, i miej je w swojej pieczy.

Przyjmij jako dar serca Boliwii oraz mojego synowskiego przywiązania symbole miłości i bliskości, które – w imieniu narodu boliwijskiego – wręczył mi z serdeczną i wielkoduszną życzliwością pan prezydent Evo Morales Ayma przy okazji tej podróży apostolskiej, którą zawierzyłem Twojemu troskliwemu wstawiennictwu.

Proszę Cię, aby te odznaczenia, które zostawiam tutaj w Boliwii u Twoich stóp, a które przypominają szlchetny lot kondora po niebie nad Andami oraz ofiarę o. Luisa Espinala SJ, były oznakami wiecznej miłości i nieustającej wdzięczności ludu boliwijskiego za Twoją troskliwość i wielką czułość.

²⁹ „L'Osservatore Romano” 36(2015) nr 9, 22.

W tej chwili powierzam Twojemu sercu moje modlitwy w intencji wszystkich próśb Twoich dzieci, które otrzymałem w tych dniach. Proszę Cię, wysłuchaj ich; dodawaj im otuchy i otaczaj swą opieką; i okaż całej Boliwii swoją czułość kobiety i Matki Bożej, która żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

Modlitwa na placu Hiszpańskim
(Rzym, 8 grudnia 2015 r.)³⁰

Ty jesteś Matką Miłosierdzia

Dziewico Maryjo, w tym dniu święta
Twojego Niepokalanego Poczęcia przychodzę,
by złożyć Ci hołd wiary i miłości
świętego ludu Bożego,
który żyje w tym mieście i diecezji.
Przychodzę w imieniu rodzin,
z ich radościami i trudami;
dzieci i młodych, otwartych na życie;
osób w podeszłym wieku, bogatych w lata i doświadczenie;
w szczególności przychodzę do Ciebie
w imieniu chorych, więźniów, tych,
dla których droga jest bardziej uciążliwa.
Jako pasterz przychodzę również w imieniu tych,
którzy przybyli z dalekich stron
w poszukiwaniu chleba i pracy.
Pod Twoim płaszczem jest miejsce dla wszystkich,
bo Ty jesteś Matką Miłosierdzia.
Twoje serce pełne jest czułości
dla wszystkich Twoich dzieci:
czułości Boga, który od Ciebie przyjął ciało
i stał się naszym bratem, Jezusem,
Zbawicielem każdego mężczyzny i każdej kobiety.
Patrząc na Ciebie, Matko nasza Niepokalana,
widzimy zwycięstwo Bożego miłosierdzia
nad grzechem i wszystkimi jego konsekwencjami;
i rozpala się w nas nadzieja na lepsze życie,

³⁰ „L'Osservatore Romano” 36(2015) nr 12, 7.

wolne od niewoli, uraz i lęków.
Dziś tutaj, w sercu Rzymu,
słyszemy Twój głos Matki,
która wzywa wszystkich do wyruszenia w drogę
do tych Drzwi, które symbolizują Jezusa.
Mówisz do wszystkich: «Chodźcie, zbliźcie się z ufnością;
wejdźcie, a otrzymacie dar Miłosierdzia;
nie lękajcie, nie wstyďte się:
Ojciec czeka na was z otwartymi ramionami,
by wam przebaczyć i przyjąć was w swoim domu.
Przychodźcie wszyscy do źródła pokoju i radości».
Dziękujemy Ci, Matko Niepokalana,
że na tę drogę pojednania nie posyłasz nas samych,
lecz nam towarzyszysz, jesteś z nami i wspierasz
we wszelkich trudnościach.
Bądź błogosławiona, teraz i na zawsze, Matko, Amen.